



Nowy

www.chmielnik.com

KURIER



CHMIELNICKI

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

STYCZEŃ-LUTY 2006

(ROK VII) 1-2 (71-72)

Cena 2 zł,-

ISSN 1640-7830

**CHMIELNICZANIN
ROKU
2005**

str. 12-13



fot. Jarosław Banasik



Krystyna Morris i burmistrz Jarosław Zatorski



Ksiądz dziekan Franciszek Siarek i Krystyna Morris

8 MARCA – Dzień Kobiet

Jeszcze nie tak w bardzo odległym czasie, aby już można było to zapomnieć, dzień 8 marca świętowany był w sposób szczególnie uroczysty. Panowie w tym dniu odświętnie ubrani z uśmiechem na ustach, konspiracyjnie, wymykali się, aby panie broń Boże nie wiedziały przed czasem o przygotowywanych w tym dniu niespodziankach. Dziś o 8 marca jakby trochę ciszej. Panowie wprawdzie nadal otaczają Panie w tym dniu szczególną czcią. Niektórzy starają się złożyć życzenia, wręczyć kwiatek, inni udają, że zapomnieli, bo dużo pracują, inni mówią wprost, że to święto wymyślone przez „komunę”. A jeszcze inni, że jakimś tam babskim świętem nie są zainteresowani.

Na co dzień kobiety zajmują się gospodarstwem domowym, borykają się z trudnościami finansowymi, wychowywaniem dzieci, pracują zawodowo. Starają się wszystkie sprawy łączyć, godzić najlepiej jak potrafią. W zamian oczekują uznania, tolerancji, szacunku, miłości.

W historii pisano o nich różnie, często subiektywnie z miłością i wielkim uczuciem, ale także zgryźliwie i z sarkazmem przypisywano im dobro i zło...bo kobieta jest tajemnicą. O kobietach powiedzieli.....

Adam Asnyk:

„Serce kobiety to cenna księga
Oprawna w srebro i złoto;
Rzadko męczyzna czyta ją pilnie
Každy przeczuci z ochotą”

Marcel Achano:

„Siła kobiet leży nie w tym, co mówią,
Lecz w tym, ile razy mówią”.
„Gdyby kobiety ubierały by się tylko
dla jednego mężczyzny,
nie trwało by to tak długo”

Honore de Balzac:

„Wszystko, cokolwiek się powie
o kobiecie jest prawdą”
„Kobieta posiada tysiąc środków,
aby strzec swego wpływu
i zarazem swojej godności”
„Ku naszemu wiecznemu wstydomu
nigdy kobieta nie jest tak do nas przywiązana,
jak wówczas, gdy cierpimy”

Witold Zapalski:

„Można śmiało oddać w ręce mądrej kobiety
ster swego życia;
Poprowadzi najpewniej we właściwym
kierunku, ku szczęściu”

J.B.



Barbara Borek

*Wszystkim kobietom
w dniu ich święta
samych szczęśliwych
i radosnych dni
życzy*

Burmistrz

Jarosław Zatorski

*Do życzeń dołącza się zespół redakcyjny
miesięcznika „Nowy Kurier Chmielnicki”*

Podsumowanie 2005 roku

W dniu 30 grudnia 2005 roku o godzinie 15.00 w świetlicy Urzędu Miasta i Gminy w Chmielniku, w obecności pracowników Urzędu oraz Dyrektorów jednostek podległych, burmistrz Jarosław Zatorski dokonał podsumowania dwunastu miesięcy mijającego 2005 roku.

Zwracając się do zebranych podziękował im za codzienną pracę na rzecz mieszkańców gminy. – „Nie dysponujemy tak wygodnymi warunkami jak inne Urzędy w województwie, ale życzę Wam abyście przychodzili tutaj z zadowoleniem i pełni zapału do pracy.” Burmistrz wyraził swoje zadowolenie również z tego, że w Wydziałach panuje serdeczna, koleżeńska atmosfera i wzajemna pomoc co sprzyja rzetelnej i sprawnej obsłudze interesantów... Dobrze się dzieje, że wielu z Was traktuje miejsce pracy jak swój drugi dom. Poprzez okazywanie sobie przyjaznych gestów, przy braku prze-

jawów niezdrowej rywalizacji, powoduje, że w Urzędzie przez cały rok panuje klimat ułatwiający kontakt w relacjach urzędnik - interesant, powiedział Jarosław Zatorski. Na zakończenie swojego wystąpienia złożył wszystkim serdeczne noworoczne życzenia mówiąc między innymi: - „aby w Urzędzie i podległych jednostkach działo się jak najlepiej, abyście Państwo czuli się spokojnymi, nie narażonymi na utratę pracy. Życzę Wam awansu oraz tego, aby ten awans uzależniony był tylko i wyłącznie od sposobu i jakości wykonywanej przez Was pracy”.

Następnie utartym zwyczajem burmistrz wręczył nagrody i wyróżnienia pracownikom, którzy solidną pracą wyróżnili się wśród innych. Wśród nagrodzonych znaleźli się:

- Hieronim Górski, absolwent Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach i Akademii Ekonomicznej w Katowicach (Wy-

dział Informatyki). Od 1992 r. pełniący funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku. Członek klubu sportowego „Zenit”. Członek Zarządu, wieloletni trener piłkarski, członek Rady Społecznej Szpitala Powiatowego w Chmielniku.

- Iwona Misterkiewicz – absolwentka Akademii Świętokrzyskiej (Wydział Matematyczno-Fizyczny). Od 2003 roku pełniąca funkcję dyrektora Przedszkola Samorządowego w Chmielniku.

- Agnieszka Bębacz, podinspektor w Wydziale Inwestycji Urzędu Miasta i Gminy Chmielnik od 1996 r. absolwentka Politechniki Świętokrzyskiej.

- Danuta Hanszke, absolwentka policealnego Studium Budowlanego, aktualnie studiująca w Wyższej Szkole Handlowej w Kielcach na kierunku Administracja. Pełni obowiązki Naczelnika Wydziału Budownictwa i Ochrony Środowiska UMiG. W administracji od 26 lat.

- Barbara Gluszek, absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach. W zawodzie nauczyciela od 1993 roku. Przed czterema laty mianowana na dyrektora Szkoły Podstawowej w Lubaniu.

- Aneta Rogala, absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach. Specjalista nauczania początkowego, ukończone studia podyplomowe na kierunku „Biologia z elementami ochrony środowiska”. W zawodzie od 10 lat w tym 5 lat, jako dyrektor SP w Sędziejowicach.

- Stanisław Kwiecień – długoletni pracownik Urzędu Miasta i Gminy Chmielnik – Naczelnik Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Gruntami.

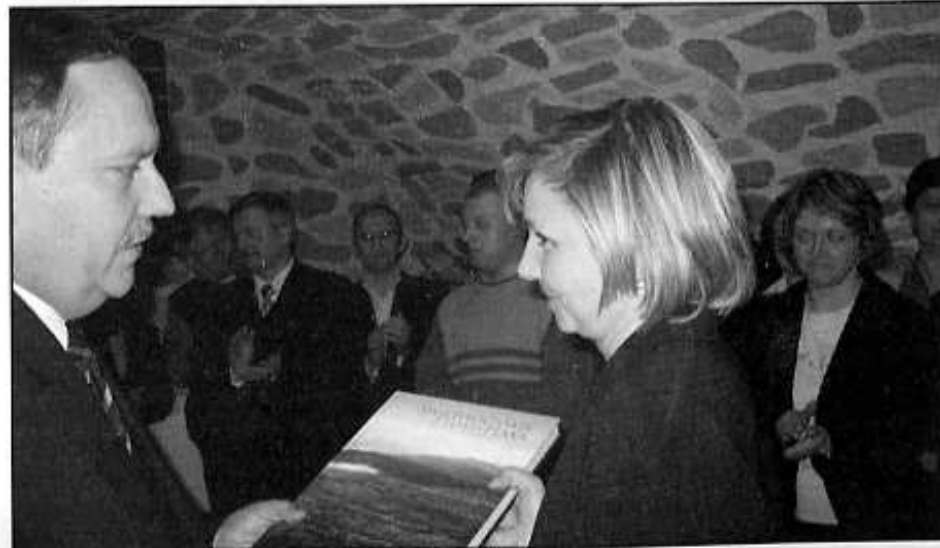
- Waldemar Kwiatkowski – od 10 lat pracownik Miejskiego Domu Kultury, przemianowanego przed sześcioma laty na Chmielnickie Centrum Kultury. Członek kolegium redakcyjnego „Nowego Kuriera Chmielnickiego”. Wcześniej korespondent „Gazety Buskiej” i „Tygodnika Ponidzia”.

Po wręczeniu dyplomów i nagród głos zabrał sekretarz Urzędu Andrzej Piwowarski, który pogratulował osobom wyróżnionym i podzielił zdanie burmistrza, że nagrodzono osoby autentycznie wyróżniające się w pracy. Podziękował pracownikom za rzetelną i oddaną pracę na rzecz lokalnej społeczności i życzył dalszych sukcesów w Nowym Roku.

Również przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Wójcik życzył wszystkim, aby 2006 rok okazał się rokiem lepszym



Wyróżnienie dla Stanisława Kwietnia



Wyróżnienie dla Agnieszki Bębacz...

zarówno w życiu prywatnym jak i zawodowym.... „Ja wiem, Drodzy Państwo, powiedział Przewodniczący, że być urzędnikiem nie jest zajęciem łatwym i przyjemnym. Wszyscy żyjemy w coraz większym pośpiechu i towarzyszy nam coraz większy stres. Do tego dochodzi ciągle potrzeba aktualizowania posiadanej wiedzy i samodoskonalenia się. Zmienia się przez to styl Waszego życia, coraz mniej czasu pozostaje na życie rodzinne, coraz bardziej absorbuje praca.

Myślę jednak, że należy czasem przystanąć na chwilę, zastanowić się, oddać się, pewnej refleksji i próbować mimo wszystko zachować nasze sprawdzone, prastare polskie wartości...Wiem, że urzędnicy coraz częściej spotykają się z bardzo niesprzyjającymi sytuacjami, są narażeni na nieuzasadnione kaprysy, a nawet gniew niezadowolonych interesantów. Musicie sobie radzić z każdym takim przypadkiem i za Waszą kompetencję, cierpliwość i uśmiech w kłopotliwych niekiedy sytuacjach chcę Wam dzisiaj podziękować.

Dziękuję Wam również za całoroczną współpracę z Radą Miejską, za uczestnictwo w pracach poszczególnych Komisji, kiedy to służyliście swoją wiedzą i doświadczeniem oraz pomocą w rozwiązywaniu problemów, które stanęły przed naszym samorządem...”

W sposób szczególny przewodniczący podziękował burmistrzowi za wytrwałą i efektywną pracę, która skutkowałą nowymi inwestycjami oraz środkami finansowymi pozyskanymi spoza budżetu. Była to niebagatelna kwota 3 mln złotych. Sławomir Wójcik wykazał rów-



... i dla Waldemara Kwiatkowskiego nieźle wiele radości z powodu pozyskania nowych obszarów pod budownictwo, co będzie miało znaczący wpływ na dalszy rozwój miasta. Słowa uznania skierował również do z-cy burmistrza Bożeny Stępień, sekretarza Andrzeja Piwowarskiego i Krystyny Zawadzkiej skarbnika Urzędu MiG. Ciepłe słowa padły pod adresem Dyrektorów placówek oświatowych, naczelników wydziałów oraz Tomasza Biernackiego, który wzorowo przygotowywał i obsługiwał wszystkie posiedzenia Rady Miejskiej.

Swoje zadowolenie ze współpracy z Urzędem okazał również ks. Dziekan Franciszek Siarek. Szczególnie sympatycznie wyraził się o pracownikach Wydziału Budownictwa, z którymi w minionym roku miał częste kontakty... „Współpraca Parafii z Urzędem Miasta i Gminy przebiegała niezwykle poprawnie, powie-

dział ks. Dziekan. Zaowocowało to wykonaniem kolejnych zadań inwestycyjnych, między innymi na chmielnickim cmentarzu”. Podziękował Burmistrzowi i jego Zastępcy za ogromną pomoc w zdobyciu środków na remont dachu kościoła. Pozyskana kwota to 18 tysięcy zł. z Funduszu Rozwoju Wsi i 20 tysięcy zł z Funduszu Kościelnego... „Bez wsparcia Jarosława Zatorskiego i Bożeny Stępień zdobycie tych pieniędzy byłoby według mnie mało realne”, stwierdził ks. Franciszek Siarek. Kończąc wystąpienie życzył wszystkim szczęśliwego Nowego Roku, zadowolenia z życia i miłości ze strony najbliższych.

Po oficjalnych przemówieniach wznesiono toast za nadchodzący 2006 Rok.

**Tekst i zdjęcia
Waldemar Kwiatkowski**

Dziękujemy Czytelnikom!!!

Biblioteka Publiczna w Chmielniku pragnie złożyć serdeczne podziękowania Czytelnikom, którzy podarowali w roku 2005 książki dla placówki.

Wśród ofiarodawców znaleźli się: Anna Gołębiowska, Anna Zawierucha, Ewa Pawelec, Piotr Krawczyk, Stanisław Rogala, Burda Mieczysław, Olech Iwona, Jerzy Maciński, Wydawnictwo „Ston” Kielce – Stanisław Nyczaj, Hurtownia „Sezam” - Kielce oraz Beata Świt, która oprócz książek przekazała maskotki do Biblioteki Dziecięcej.

Instytucje: Urząd Miasta i Gminy w Chmielniku, Chmielnickie Stowarzyszenie Kulturalne, Chmielnickie Centrum Kultury. Ponadto składamy podziękowania również osobom, które sukcesywnie zasilają zbiór naszych czasopism. Wszystkie dary wzbogaciły księgozbiór chmielnickiej placówki i uatrakcyjniły ofertę czytelniczą.

Pracownicy BPMiG

PODZIĘKOWANIA

Chmielnickie Centrum Kultury pragnie złożyć serdeczne podziękowania Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego za przyznanie w 2005r., 15 tys. zł w ramach programu operacyjnego: „Rozwój Inicjatyw Lokalnych ze Środków Finansowych Pochodzących od Ministra Kultury – Stworzenie Sieci Informatycznej pomiędzy Instytucjami Kultury Województwa Świętokrzyskiego”.

Za w/w kwotę zakupiono : 2 komputery, ksero, drukarkę, aparat cyfrowy.

PODZIĘKOWANIE

Dyrektor Samorządowego Przedszkola w Chmielniku w imieniu dzieci i nauczycieli składa podziękowania na ręce:

Marii Rogali – **Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Chmielnik**

Jacka Bracichowicza – **dyrektora OSM Chmielnik**

Grzegorza Wójcika – **PPUH Zrecze Duże**

za zakup pomocy dydaktycznych (map), które posłużą dzieciom do zdobywania wiedzy z zakresu historii i kultury naszego kraju.

Komputery dla Szkoły Podstawowej w Zreczu Dużym



„Kto ma serce pełne miłości – zawsze ma coś do dania”.

Te słowa Jana XXIII doskonale pasują do wydarzenia, jakie miało miejsce w ostatnim czasie w Szkole Podstawowej w Zreczu Dużym. Uczniów i nauczycieli spotkała duża niespodzianka. Z zaprzyjaźnionych z gminą Chmielnik Siemianowic Śląskich Państwo Bożena i Marek Grejnerowie – właściciele stacji obsługi pojazdów przekazali dla szkoły 5 komputerów. Pozwolili to utworzyć razem z posiadanymi 4 komputerami pracownię komputerową.

Przekazany dar przyczyni się niewątpliwie do podniesienia jakości pracy placówki, do efektywniejszego zaznajamiania uczniów z podstawami informatyki oraz jest krokiem w kierunku wyrównywania szans edukacyjnych.

Pracownia komputerowa służy także młodzieży i dorosłym ze wsi, którzy mają możliwość korzystania z niej w godzinach popołudniowych.

Pani dyrektor, nauczyciele, rodzice, a przede wszystkim uczniowie pragną wyrazić głęboką wdzięczność Państwu Bożenie i Markowi Grejnerom za ofiarowaną pomoc i życzyć wielu sukcesów w życiu zawodowym i osobistym.

Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Zreczu Dużym składa serdeczne podziękowania za pomoc finansową na zakup biurka i fotelików do komputerów następującym firmom:

1. Firma „Dar-Pol”- pan Dariusz Hen
2. Stacja paliw „Angielscy”- Ślasków Mały
3. P.P.U.H. „Car-Bud” – pan Marek Juszcak



Uroki zimy

fol. W. Kwiatkowski

Wielka Orkiestra ... zagrała w Piotrkowicach

W dniu 8 stycznia 2006 po raz kolejny zagrała w Piotrkowicach Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy pod kierownictwem Grażyny Kieleckiej – Wąchockiej – nauczycielki miejscowej szkoły. Już od rana kwestowała młodzież w Piotrkowicach, Lisowie i Włoszczowicach pod opieką Aleksandry Misztal i Teresy Majkowskiej.

Mieszkańcy tych miejscowości chętnie wrzucali pieniądze do puszek. O godzinie 14⁰⁰ na Tarnoskale było tłoczno, organizatorzy nie spodziewali się takiej frekwencji. W sali gimnastycznej, odpowiednio udekorowanej panował uroczysty nastrój, wszyscy oczekiwali na wydarzenia, które miały nastąpić, a zapowiadało się bardzo obiecująco. Występ rozpoczął się w nastroju minionych świąt, publiczność mogła usłyszeć kolędy polskie w wykonaniu siostr Pauliny i Sylwii Pisarczyk i obejrzeć „Jasełka” przedstawione przez uczniów klas IV i V. Następnie M. Angielska i P. Pietryka oraz uczniowie SP w Piotrkowicach zaprezentowali program artystyczny składający się z piosenek, tańców i inscenizacji. W programie wystąpili także zaproszeni goście: orkiestra dęta z Morawicy pod batutą p. Z. Zychowskiego i p. S. Malinowskiego oraz zespół tańca nowoczesnego „Piramida” pod kierownictwem p. A. Kuranda.

Zaprezentowany program artystyczny bardzo się podobał, publiczność nie szczędziła gromkich braw. W przerwach między występami odbywała się aukcja. Licytację z powodzeniem prowadzili Marcin Chłond i Konrad Świeboda. Do aukcji organizatorzy przygotowali się od dawna, zgromadzono wiele obrazów, książek, kaset, ozdób, zabawek, wyrobów artystycznych itp.; trafiły się nawet meble – fotele. Chętnych do kupowania było wielu, chyba nie było na sali osoby, która by nie brała udziału w licytacji. Impreza zakończyła się dyskoteką prowadzoną przez Damian Partykę. Młodzież świetnie się bawiła w rytmach ulubionych przebojów. W czasie trwania zabawy trzyosobowa delegacja A. Misztal, M. Majkowski, A. Praśkiewicz zawiozła zebrane do puszek pieniądze do Sztabu WOŚP w Kielcach. W przygotowanie i przeprowadzenie imprezy zaangażowało się wiele osób, nikt nie odmówił pomocy, wszyscy starali się jak najlepiej wywiązać z powierzonych obowiązków.

Organizatorzy serdecznie dziękują:
- dyr. ZPO w Piotrkowicach Andrzejowi Nowakowi za udostępnienie pomieszczeń, sprzętu w budynku szkolnym, osobiste zaangażowanie się w przygotowanie i przeprowadzenie imprezy oraz w akompaniowanie wykonawcom piosenek,

- Beacie Stępień za opracowanie i wykonanie scenografii oraz namalowanie obrazów na aukcję,

- J. Arnańskiemu, T. M. Majkowskiemu, K. Misztalowi, J. J. Nowakowi, A. Praśkiewiczowi, K. Pietrasowi, B. Wójcikowi za przekazanie cennych darów na aukcję,

- M. Gładyszewskiej, W. Piecykowi, B. Sobaśowi, L. Wawrzykowi za ofiarowanie

namalowanych przez siebie obrazów na aukcję

- nauczycielkom: M. Drejarz, E. Galińskiej, E. Kasprzyk, B. Stępień, L. Tarapata, M. Zatorskiej za wykonanie z uczniami prac na aukcję.

Dzięki ogromnemu wysiłkowi wielu osób oraz ofiarności mieszkańców Piotrkowic, Lisowa i Włoszczowic udało się zebrać 2106 zł (dwa tysiące sto sześć zł).

Pieniądze te zasilili konto WOŚP i zostały przekazane na zakup sprzętu ratującego życie dzieci poszkodowanych w wypadkach oraz na szkolenia w zakresie udzielania pierwszej pomocy przedlekarskiej.

Grażyna Bielecka – Wąchocka



WOŚP w Chmielniku

Orkiestra na rzecz dzieci chorych zagrała znów w całej Polsce. Ponad 120 tys. wolontariuszy i 1,4 tys. sztabów kraju i 24 zagranicą 8 stycznia ruszyło do akcji. Wolontariusze w Chmielniku także stanęli na wysokości zadania, choć w tym roku w dużo skromniejszych warunkach.

W czasie trzynastu finałów w kraju i zagranicą WOŚP zebrano 64 mln dolarów, za które kupiono 17 tys. urządzeń medycznych dla 650 szpitali. Orkiestra prowadzi także pięć programów medycznych: nieinwazyjnego wspomagania oddychania u noworodków (wyposażono 116 ośrodków, co daje Polsce pierwsze miejsce w Europie), leczenia i zapobiegania retinopatii wcześniaków, leczenia dzieci osobistymi pompami insulinowymi, powszechnych przesiewowych badań słuchu u noworodków. Pieniądze z tegorocznego XIV finału zostaną przeznaczone na zakup sprzętu służącego do ratowania życia dzieciom poszkodowanym w wypadkach – chodzi głównie o zakup aparatury, która będzie ratować ich życie w szpitalach. Dodatkowo przebiegał pod hasłem tolerancji. Fundacja WOŚP chce także wprowadzić do szkół program nauki udzielania pierwszej pomocy.

W Chmielniku zbiórkę zorganizowało tradycyjnie Chmielnickie Centrum

Kultury tym razem w Bibliotece Publicznej przy ul. Mielczarskiego 7. Nad wolontariuszami z Gimnazjum i Szkoły Podstawowej w Chmielniku opiekę sprawowały: Anna Kulpińska, Renata Nowak, Renata Banachowska natomiast o poczęstunek zadbali pracownicy ChCK. Wśród najmłodszych najwięcej

(237 zł) zebrał Maciej Kał – (III kl. SP Chmielnik) a wśród starszych Beata Stępień – 409,54. Do akcji przyłączyli się także uczniowie z SP w Lubani i przekazali sztabowi w Chmielniku 120 zł.

Łącznie udało się w tym roku uzyskać kwotę **3.211,16 gr.** W porównaniu z ubiegłymi latami jest to słabszy wynik, jednym z czynników, które na to wpłynęły było zapewne przeprowadzenie zbiórki w skromnych warunkach, bez koncertu finałowego – ChCK jest bowiem w trakcie rozbudowy. Mimo to nie zawiedli ani wolontariusze ani darczyńcy.

Organizatorzy serdecznie dziękują wszystkim, którzy zaangażowali się w tegoroczną akcję.

EK



fol. E. K.

Awans zawodowy

Kolejni nauczyciele pracujący w szkołach naszej gminy awansowali do stopnia Nauczyciela Dyplomowanego. Nominacje nadane przez Świętokrzyskiego Kuratora Oświaty wręczył burmistrz Jarosław Zatorski.



Dyplom dla Joanny Kucharskiej

W uroczystości w dniu 25 stycznia br., która odbyła się w Szkole Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku udział wzięli: Stanisław Nowak – Wizytator Kuratorium Oświaty w Kielcach, Hieronim Górski – dyrektor SP w Chmielniku, Henryk Kuliński – dyr. Zespołu Szkół nr. 3, Barbara Głuszek – dyr. Szkoły Podstawowej w Lubani oraz Marek Nowak – Naczelnik wydziału Oświaty UMIG wraz z Grażyną Hanczke odpowiedzialną za szkolne finanse.

W krótkim okolicznościowym wystąpieniu Stanisław Nowak powiedział między innymi... „Cieszę się, że mogę uczestniczyć we wręczeniu dyplomów awansu zawodowego, niemal najwyższego z możliwych, bo pozostała jeszcze możliwość wręczenia Wam tytułu Profesora Oświaty... Mam nadzieję, że tak jak dotychczas swoją postawą będziecie zaświadczać o tym, że każdy z Was, który to miano uzyskał, z całą pewnością na nie zasługuje”.

W dalszych słowach Wizytator wspominał o trudnej drodze, która prowadzi do awansu oraz o żmudnej i wytrwałej

pracy włożonej w dokumentowanie dokonań wieloletniej pracy. Kończąc złożył wszystkim awansowanym życzenia pomyślności w satysfakcjonującej pracy z młodym pokoleniem.

Z rąk burmistrza Jarosława Zatorskiego dyplomy otrzymały: Aneta Sobiegraj, Joanna Kucharska, Edyta Ślusarska, Maria Elżbieta Borek, Anna Bednarek – nauczycielki ze Szkoły Podstawowej w Chmielniku. Magdalena Ozóg pracująca w SP w Lubanii, Robert Zawierucha, Witold Francuz, Maria Gremia – nauczyciele ZSZ nr.3

W późniejszym terminie nominowano Jadwigę Kwiatkowską, nauczycielkę z Chmielnika, nieobecną podczas uroczystości.

Po wręczeniu nominacji Jarosław Zatorski powiedział: – „Jest mi bardzo miło, że wraz z otrzymaniem Dyplomów, w dniu dzisiejszym dołączyli Państwo do elity środowiska nauczycielskiego. To dobrze, że mamy już tak wielu nauczycieli dyplomowanych. Świadczy to bowiem o wysokich kwalifikacjach kadry w naszych szkołach... Pragnieniem moim jest, aby nikt z Państwa nie stracił zapału do dalszego samodoskonalenia i próbował osiągnąć ten najwyższy tytuł, o którym mówił pan Wizytator. Marzeniem moim jest, abym widział Was, gdy angażujecie się również w działalność poza szkolną. Jest pięknie, kiedy nauczyciel robi coś nie tylko po to, aby doskonalić siebie, osiągać zaszczyty i korzyści finansowe, ale również wtedy, gdy poprzez swoją postawę i społeczne zaangażowanie oddziałowuje nie tylko na swoich wychowanków, ale całą lokalną społeczność”...

Burmistrz podziękował Wizytatorowi i Dyrektorom szkół za przyjazne nastawienie do ludzi i pomoc w osiągnięciu celu. Sukces, mówił, który osiągnęli awansowani dzisiaj nauczyciele, jest również Waszym sukcesem i wspólną dla nas wszystkich radością. Kończąc wystąpienie złożył nauczycielom życzenia wszelkiej pomyślności i zadowolenia z pracy.

Wymienieni wcześniej nauczyciele dołączyli do awansowanych wcześniej kolegów i koleżanek:

Anny Jamróży, Anny Wołskiej, Beaty Zaród, Marii Świerzewskiej, Aleksandry Misztal, Anny Grudzień, Beaty Stachowicz, Henryka Kulińskiego i Sławomira Wójcika z ZSZ nr 3.

Marzeny Zatorskiej, Anny Waga, Małgorzaty Grzegorzczak, Jolanty Radwańskiej, Danuty Stanek i Aleksandra Bracisiewicza z Gimnazjum im. Gen. Kazimierza Tańskiego.

Hieronima Górskiego, Renaty Nowak, Renaty Łukawskiej, Ewy Ćwiek, Danuty Gajek, Marty Lasak ze SP im. Stefana Żeromskiego.

Andrzeja Kosierkiewicza, Grażyny Bieleckiej – Wąchockiej, Doroty Kubackiej i Andrzeja Nowaka ze SP im. Jana Pawła II w Piotrkowicach.

Tekst i zdjęcia
Waldemar Kwiatkowski



Anna Bednarek



**Burmistrz Miasta i Gminy Chmielnik
ogłasza przetarg pisemny ograniczony
na wdzierżawienie na okres od 1 maja do 15 października 2006 roku:**

1. części działki komunalnej nr ewid. 1112 o powierzchni ok. 300 m² oznaczonej jako działka A położonej w Chmielniku – stanowiącej część zachodnią rynku miejskiego z przeznaczeniem na prowadzenie tzw. małej gastronomii z możliwością podawania piwa (ogródek piwny).

Teren uzbrojony w sieć elektryczną, przyłącze wodociągowe i kanalizacyjne.

Dzierżawca ponadto będzie obciążony stałą opłatą miesięczną w kwocie 240,00 zł + 22% VAT za korzystanie z kiosku gastronomicznego dostarczonego przez Zakład Usług Komunalnych w Chmielniku.

- **wywoławczy czynsz dzierżawny – 50 złotych miesięcznie + 22 % VAT**

2. części działki komunalnej nr ewid. 1112 o powierzchni ok. 300 m² oznaczonej jako działka B położonej w Chmielniku – stanowiącej część południowo-zachodnią rynku miejskiego z przeznaczeniem na prowadzenie tzw. małej gastronomii z możliwością podawania piwa (ogródek piwny).

Teren uzbrojony w sieć elektryczną, przyłącze wodociągowe i kanalizacyjne.

- **wywoławczy czynsz dzierżawny – 50 złotych miesięcznie + 22 % VAT**

Dzierżawca ponadto będzie obciążony stałą opłatą miesięczną w kwocie 240,00 zł + 22% VAT za korzystanie z kiosku gastronomicznego dostarczonego przez Zakład Usług Komunalnych w Chmielniku.

Przetarg zostaje ograniczony do osób zamieszkałych na terenie gminy Chmielnik.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest dokonanie wpłaty wadium w wysokości 20 zł do kasy tutejszego Urzędu. Wadium wpłacone przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał zaliczone zostanie na poczet czynszu dzierżawnego, a pozostali uczestnicy przetargu otrzymają zwrot wadium niezwłocznie po odwołaniu lub zamknięciu przetargu nie później jednak niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania lub zamknięcia przetargu.

Oferty pisemne wraz z dowodem wpłaty wadium oraz proponowaną wysokością czynszu dzierżawnego składać należy w Sekretariacie Urzędu Miasta i Gminy w Chmielniku Plac Kościelny 5 w terminie do dnia **24 lutego 2006 r.** w zamkniętych kopertach z napisem „Przetarg na dzierżawę – mała gastronomia”.

Przetarg odbędzie się w dniu 1 marca 2006 roku o godz. 14.00 w siedzibie Urzędu Pl. Kościelny 5.

Burmistrz Miasta i Gminy Chmielnik zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu.

Szczegółowe informacje o przetargu i warunkach dzierżawy można uzyskać w tutejszym Urzędzie pok. Nr 9 lub telefonicznie nr 041-354-32-73. Chmielnik dn. 1 lutego 2006 r.

Remont ChCK

W miesiącu grudniu 2005 roku wykonano przebudowę stacji transformatorowej. Jest to kolejny etap przedsięwzięcia p.n. „Rozbudowa i modernizacja oraz wyposażenie Chmielnickiego Centrum Kultury w Chmielniku” współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego 2004-2006 oraz budżet państwa.



ZPORR
Zintegrowany Program
Operacyjny
Rozwoju Regionalnego



Odszedł Kazimierz Wira

Dnia 19 grudnia 2005 roku odszedł od nas w wieku 55 lat Kazimierz Wira. W swej długoletniej pracy zawodowej piastował między innymi funkcję sekretarza gminy Chmielnik oraz sprawował mandat radnego Rady Miejskiej. Osamotnił żonę i dwóch synów. Wszyscy znaliśmy go jako uczciwego, dobrego i powszechnie szanowanego człowieka. I takim pozostanie w naszej pamięci.

Burmistrz Jarosław Zatorski



Biesiada Poetycka o Zielone Pióro Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego

9 grudnia 2005 r. uczennice Gimnazjum im. gen. K. Tańskiego w Chmielniku: Paulina Dąbrowska, Anna Kosierkiewicz, Paulina Pisarczyk (klasa 2 „g”), Sylwia Pisarczyk z kl. 1 „h”, Katarzyna Sobczyk z kl. 3 „g” i Kaja Stanek z kl. 3 „a” brały udział w II edycji konkursu literacko – plastycznego „O Zielone Pióro Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego” zakończonego Biesiadą Poetycką w XI Liceum Ogólnokształcącym w Kielcach.

W kategorii literackiej III miejsce zajęła Katarzyna Sobczyk za wiersz własnego autorstwa pt. „Sen”. W kategorii graficznej Kaja Stanek zajęła II miejsce za techniką komputerową ilustracji utworów K.I. Gałczyńskiego pt. „Latarnia sławy”, „Zaczarowana dorożka” i „Lunatyk”. Dziewczeta otrzymały dyplomy i tomiki poezji. Pozostałe uczestniczki otrzymały dyplomy za udział. Po wręczeniu nagród rozpoczęła się prawdziwa Biesiada Poetycka, podczas której młodzież licealna recytowała wiersze nagrodzonych uczniów, a następnie zaprezentowała na scenie szkolnego teatru „A (tu)” widowisko teatralne. Młodzież i ich opiekunowie zostali poczęstowani pysznymi ciasteczkami, herbatką i kolorowymi kanapkami. Po zakończeniu Biesiady dziewczeta wraz z opiekunem obejrzały wystawę prac malarskich Władysławy Szproch, byłej nauczycielki tamtejszego liceum, poetki, a także jednej z juryerek konkursu. Warto wspomnieć, że jednym ze sponsorów konkursu był eurodeputowany regionu świętokrzyskiego – Czesław Sie-

kierski, który na ręce uczestników przesłał gratulacje oraz sympatyczne życzenia.

Danuta Nyk

Nagrodzony wiersz

„SEN” – autor Katarzyna Sobczyk

A kiedy sen otworzy już swe oczy
I noc rozwinie pelerynę z gwiazd
Twój widok jak wczoraj znów mnie zauroczy
A postać zabyśnie, jak wieczorny blask miast.

Na jasne lica zstąpi pani ciemności
I usta twe jak złoty miód
A noc pełna cichych samotności
Zmieni ten sen w niezwykle cud.

A kiedy ranek zastanie nas utulonych
Na rozłożystych jasnych snu polanach
Znów jak liść kwiatów rozkwitających
Ten sen wspominać będę po latach.

Nagrodzone prace – ilustracje techniką komputerową – autor **Kaja Stanek**.

Interpretacje wierszy Gałczyńskiego pt. „Zaczarowana dorożka”, „Latarnia sławy”, „Lunatyk”



CHMIELNICZANIN ROKU 2005

Final konkursu na najpopularniejszego chmielniczana to impreza, której od dwunastu lat nie jest w stanie przyćmić żadne inne wydarzenie artystyczne w naszej gminie. Nie jest to głoślowe stwierdzenie piszącego, ale opinia wielu ludzi powtarzana często i w różnych okolicznościach. O popularności tej imprezy, a właściwie uroczystości, wymownie świadczą rzesze mieszkańców, które każdego roku śpieszą do sali widowiskowej, aby być świadkiem tryumfu tych, którzy w codziennym życiu wyróżnili się czymś niezwykłym.

Podobnie jak w minionych latach było również w dniu 28 stycznia 2005 roku. Zmieniła się jedynie sceneria, ponieważ ze względu na remont i rozbudowę Chmielnickiego Centrum Kultury Final Konkursu „Chmielniczani 2005 Roku” odbył się w świetlicy Zespołu Szkół Zawodowych nr 4 przy ulicy Mielczarskiego.

Miejsce na widowni zajęło kilkaset osób (i tu miła niespodzianka i powód do satysfakcji dla organizatorów) w wieku od kilku do kilkudziesięciu lat. Zarówno najmłodszy jak i ci, którzy w jesień życia weszli już dawno temu, z jednakowym przejęciem oczekiwali rozpoczęcia uroczystości.

Wreszcie w ostrym świetle jupiterów rozjaśniała scena i na tle dekoracji ukazał się dyrektor Krzysztof Tworogowski, który we właściwym sobie zwięźdym, ale eleganckim tonie powitał zebranych. Zabrakło co prawda w tym roku łacińskich maksym, ale witający publiczność już od pierwszych chwil wprowadził w miłą nastrój oklaskującą go widownię.

W chwilę po opuszczeniu estrady przez Krzysztofa Tworogowskiego pojawił się na niej z mikrofonem w ręku burmistrz Jarosław Zatorski, który po raz dwunasty, z kolei, przedstawił Laureatów oraz w błyskotliwym stylu poprowadził oficjalną część Konkursu.

... „Po raz dwunasty mam przyjemność przedstawić tych, których dostrzegłem w działalności gospodarczej, społecznej i kulturalnej. Ludzi tylko z pozoru zwyczajnych, bo kiedy przyjrzymy się bliżej ich życiu, szybko dostrzeżemy, że wyróżniają się oni spośród wielu zamieszkujących ziemię chmielnicką, lub w taki czy inny sposób z nią związanych... Dzisiejsza Nagroda Główna i towarzyszące jej wyróżnienia są nagrodami przyznawanymi przez Burmistrza Miasta i Gminy po konsultacji z szerokim gronem osób, z przewodniczącym Rady Miejskiej, sekretarzem Urzędu i przewodniczącym Komisji Kultury i Oświaty na czele. Nigdy jednak nie jesteśmy do końca przekonani o tym czy wyróżniliśmy wszystkich tych, którzy na to zasłużyli i na przestrzeni minionego roku wyróżnili się w Gminie...”

Następnie burmistrz przypomniał o zasadzie, w myśl której nie bierze się pod uwagę kandydatur osób związanych z samorządem Miasta i Gminy. Klaniając się widowni, wśród której zasiadli zaproszeni goście, Jarosław Zatorski oświadczył, że ma obowiązek satysfakcji z tego, iż jednym z obserwatorów jest Grzegorz Banaś – wojewoda świętokrzyski (w tej samej chwili rozległy się długotrwałe brawa).

Równie serdecznie, jak gospodarza województwa, powitał burmistrz profesora Stanisława Żaka, wykładowcę Akademii Świętokrzyskiej, byłego senatora Rzeczypospolitej Polskiej – wieloletniego miłośnika ziemi chmielnickiej, z uwagą obserwującego i piszącego o tym co nowego wydarzyło się w naszym rejonie.

Mile słowa powitania skierował prowadzący uroczystość do delegacji z zaprzyjaźnionej gminy Kije, wójta gminy Szydłów Jana Klamczyńskiego, Marka Zatorskiego i Zdzisława Ręka reprezentujących gminę Pierzchnica.

Oklaskami podziękowano za przybycie staroście powiatu kieleckiego Zbigniewowi Banaśkiwiczowi, Jerzemu Kurkowi, zastępcy

komendanta wojewódzkiego Straży Pożarnej, państwu Palusińskim i innym.

Niezwykle serdecznie powitany został ks. dziekan Franciszek Siarek i towarzyszący mu ks. Tomasz Chałupczak - sekretarz osobisty ks. biskupa Kazimierza Ryczana.

Wiele ciepłych słów poświęcił Jarosław Zatorski nieobecnemu na uroczystości Jerzemu Wątrobie, prezesowi Zarządu Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Kielcach, którego w ten niezwykły wieczór reprezentowała dyr. Maria Jankowska – Wójcik.

Kolejnym, tak bardzo oczekiwanym punktem programu było zaprezentowanie rozemocjonowanej publiczności, głównych bohaterów sobotniego wydarzenia (prezentujemy ich w odwrotnej kolejności niż to miało miejsce w rzeczywistości)

CHMIELNICZANKĄ ROKU 2005 została pani **KRYSTYNA SKOWERSKA-MORRIS**. Urodzona w Chmielniku i zamieszkująca w nim przez pierwsze lata młodości. Następnie nieprzewidywalne zrządzenie losu rzuciło ją wraz z synem Markiem do Londynu, gdzie mieszkała przez długie trzydzieści dwa lata. Założyła rodzinę i żyła wraz z mężem, Szkotem z pochodzenia, przy którym jak twierdzi z filuternym uśmiechem na ustach, uczyła się życia dostatniego, ale oszczędnego!

Nigdy nie wyrzuciła z serca rodzinnego miasta. Wprost przeciwnie, w miarę upływu lat, tęskniła za Chmielnikiem coraz częściej i silniej. Od kilku lat Krystyna Skowerska Morris mieszka na jednym z ekskluzywnych osiedli Warszawy i ma możliwość częściej niż dotąd bywać w ukochanym miasteczku, spotykać się z rodziną, przyjaciółmi i znajomymi.

... „Zawsze czuję się parafianką, której miejsce jest właśnie tu, w Chmielniku! Tutaj wśród starych murów i wąskich uliczek czuję się najszczęśliwsza. Cieszę się niezmiernie, że Moje Miasto zmienia na lepsze swój wizerunek. Jestem dumna, gdy czytam o nim w prasie, słucham w radiu lub oglądam w telewizji... Zawsze chętnie wracam myślami do lat minionych, do miasteczka sprzed trudnych lat okupacji. Do dziś pamiętam brukowane „kocimi łbami” ulice, targowe czwartki, szum i gwar rozlegający się pośród żydowskich kramików... Chciałam pozostawić tu jakiś ślad również po sobie. I kiedy dowiedziałam się, że jeden z ołtarzy w naszym kościele parafialnym wymaga bezwzględnej odnowienia, podjęłam szybką, najszczęśliwszą i chyba najtrafniejszą w moim życiu decyzję...”

O tym jak trafna była ta decyzja wiedzą chyba wszyscy wierni z parafii Chmielnik. Pani Krystyna sfinansowała bowiem odrestaurowanie ołtarza św. Trójcy w kościele parafialnym p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Chmielniku. Całkowity koszt prac konserwatorskich zamknął się kwotą 45 tysięcy złotych. Gest pani Morris to nie tylko chęć upamiętnienia swoich nieżyjących rodziców, na pewno też nie chciała zwrócić na siebie uwagi. To przede wszystkim pokorny ukłon w stronę tych, którzy modlą się wśród prastarych murów świątyni wyprasząc łaski u Boga dla żyjących dziś oraz dla przyszłych pokoleń.

Wśród osób wyróżniających się w minionym roku dostrzeżono i uhonorowano:

Ksiądz Krzysztof Banaś – urodzonego w Chmielniku i silnie związanego z miastem między innymi poprzez to, że tutaj mieszkają jego rodzice i rodzina. Popularność przyniósł mu założony samodzielnie „Modlitewnik dla sportowców”. Jest fanem futbolu. Wiele radości przynoszą mu zwycięskie mecze „Zenitu”. Zachwył go wyremontowany i wyposażony obiekt sportowy przy ulicy Dygasińskiego.

Ubolewa nad tym, że wielu kibiców piłki nożnej (szczególnie w dużych miastach) wykazuje postawę mającą niewiele wspólnie-



1. Krystyna Morris przyjmuje gratulacje od starosty Zbigniewa Banańkiewicza
2. Tadeusz i Małgorzata Pietrykowie
3. Jadwiga Borek przyjmuje gratulacje do ks. Tomasza Chałupczaka

go ze sportem. Marzy o tym, aby sport stał się dyscypliną w swojej najczystszej postaci. Jako duszpasterz sportowców diecezji kieleckiej spotyka się często ze wspaniałą postawą zawodników, którzy nawet w najtrudniejszych sytuacjach życiowych potrafią okazać sobie wiele życzliwości.

Zdzisława Zielonkę - przedsiębiorcę, właściciela piekarni z okolicy Balic, który przysporzył w gminie Chmielnik nowych miejsc pracy otwierając nowoczesną Stację Paliw przy Al. Zwycięstwa. Wytrwały i pracowity z uśmiechem przyznał, że wybaczył już sąsiadom, którzy utrudniali mu realizację inwestycji. Zapytany czy mając świadomość tego, co go czeka, raz jeszcze podjąłby ten trudny krok, po krótkim namyśle odparł, że tak - Chmielnik to miasteczko, które dynamicznie się rozwija i warto tutaj inwestować swoje pieniądze!

Jadwige Borek - solistkę chóru parafialnego w Chmielniku, wyróżniającą się pięknym głosem. Swoim śpiewem dodaje blasku uroczystościom kościelnym. Wyróżnienie potraktowała jako nagrodę dla wszystkich skupionych - wokół Domu Parafialnego - śpiewaków. Na co dzień gospodyni domowa, wychowująca dzieci, które sukcesem mamusi cieszyły się wraz z tatą obecnym na uroczystości.

Tadeusz Pietryka - strażak ochotnik z OSP w Piotrkowicach oraz wytrawny kierowca w Jednostce Rationicz-Gańniczej w Chmielniku. Pochodzi z wielopokoleniowej rodziny strażackiej. Dziadek był jednym z założycieli Jednostki Gańniczej w Piotrkowicach, ojciec dzielnie zmagal się z „czerwonym kurem”, a dzieci pana Tadeusza doskonalą swoje strażackie umiejętności w drużynach młodzieżowych. Siostra w walce z żywiołami ma niewiele wspólnego, ale za to jej dwie córki i syn dzielnie poczynają sobie na strażackich zawodach wspólnie ze stryjecznymi siostrami, córkami brata naszego bohatera.

Zofia Witek - gospodyni domowa z Sędziejowic. Od lat nieustrudzony społecznik. Osoba znana i ceniona nie tylko w swojej wsi. Pracę w gospodarstwie umiejętnie godzi ze społecznikowską pasją. Niemalą czasu poświęciła działalności wśród strażackiej braci. Czterech dzielnych zuchów paradujących w święta w czarnych uniformach pochodzi z jej bliskiej rodziny. Wiele czasu

przeznacza na pracę w środowisku KWC, jest jedną z założycielek popularnego przed laty Zespołu Kabaretowego z Sędziejowic. Wyróżniona za całokształt społecznej działalności.

Wszyscy wyróżnieni otrzymali dyplomy, graweriony, albumy z fotografiami Krzysztofa Pęczalskiego oraz bukiety kwiatów.

LAUREATCE oraz osobom wyróżnionym pogratulował i podziękował przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Wójcik. Raz jeszcze przypomniał ich życiowe dokonania, zasługi dla rodzinnej ziemi oraz życzył, aby ich działalność społeczna stała się dla nich źródłem nieustannej satysfakcji.

Na zadowolonego wyglądał także wojewoda świętokrzyski Grzegorz Banaś, który pogratulował wszystkim nagrodzonym i życzył, aby na ziemi chmielnickiej żyło się coraz lepiej. Wojewoda zwrócił uwagę na profesjonalizm, z jakim przygotowano i prowadzono imprezę. Do życzeń dołączył starosta kielecki Zbigniew Banaśkiewicz.

Dopelnieniem wieczoru stał się występ ukochanej przez wszystkich artystki, Hanki Bielickiej. Miłośnicy jej talentu, którzy do tej pory znali ją jedynie ze szklanego ekranu mogli ujrzeć i posłuchać na żywo jej świetnych monologów. Aktorka zaprezentowała program zatytułowany „Wizyta starszej pani Hanki Bielickiej”. Występ przerywały co chwilę salwy śmiechu bądź oklaski. Widownia reagowała wspaniale i żywiołowo, zaświadczać o tym, że humor i satyra prezentowane przez znakomitą artystkę są ciągle aktualne i oczekiwane przez publiczność. Równie ciepło przyjęto w Chmielniku Jerzego Filara, który poprowadził koncert przypominając przy okazji kilka starych, ulubionych szlagierów, wśród nich piosenkę „Och, jak przyjemnie” i walca „Francoise”.

Uroczystość zakończyło spotkanie Laureatów z zaproszonymi gośćmi, przy wspólnym stole. Kawą, herbatką i ciasteczkami częstowały panie z UMiG, czyniąc to jak zwykle z niebywałym wdziękiem i uśmiechem na ustach.

Waldemar Kwiatkowski

Organizatorzy dziękują Dyrekcji ZSZ nr 3 za udostępnienie świetlicy oraz wszystkim sponsorom dzięki którym mogła odbyć się uroczystość.





Alfabet gminy

Zrecze Dębińskie (przysiółek)

Wtorkowy poranek dziesiątego stycznia dwutysięcznego szóstego roku nie napawał optymistycznie tych, którzy po przebudzeniu się spojrzeli w okno na zasnutą szarą mgłą świat. Wszystko wydawało się smutne i pozbawione kolorów. Drzewa pokryte szronem trwały w milczącym bezruchu, a nieliczne sikory, wróble i dzwońce strosząc pióra kulili się na chłodzie, w oczekiwaniu na chwilę, kiedy ręka życzliwego człowieka rzuci im garść ziaren, które pozwolą zaspokoić pierwszy głód.

W miarę jak wskazówki zegara posuwały się w kierunku południowej godziny, niepostrzeżenie zmieniał się świat wokół ludzi śpieszących do swoich obowiązków. Z każdą chwilą rzedniała mgła, aż wreszcie pokonana przez jaśniejące na niebie słońce, ustąpiła zupełnie.

Słupek rtęci na termometrze piał się coraz wyżej, ptactwo za oknem wyraźnie się ożywiło i coraz donośniejszym ćwierkaniem zapraszało do wyjścia na dwór. Nie sposób było usiedzieć dłużej w czterech ścianach pokoju widząc jak zima roztacza wokół swój wdzięk i urok.

Zapakowaliśmy więc do torby aparat fotograficzny, notatnik i nieodłączną lornetkę, aby już po chwili ruszyć „maluchem” w kierunku na wschód, tam gdzie za ścianą zreczańskiego lasu skryły się zabudowania Zrecza Dębińskiego. Dojazd do interesującej nas wsi okazał się jednak niemożliwy, pozostawiliśmy więc pojazd u zaprzyjaźnionego Kazimierza Karwata, sołtysa Ciecierz i dalej pieszo, przez pola powędrowaliśmy do znanej nam dotąd tylko ze słyszenia wioski, a właściwie przysiółka Zrecza Małego.

Pogoda okazała się wymarzoną na terenoznawcą wędrownik. Nie dokuczał najmniejszy nawet powiew wiatru, a ściśnięty kilkustopniowym mrozem śnieg skrzypiał pod butami. W plecy delikatnie przygrzewało słońce, a z przeciwległej strony błędniki sierp księżycy wskazywał kierunek marszu.

Stąpając ostrożnie po oblodzonej drodze pozostawiliśmy za sobą Ciecierz i mijając potężnego dęba rosnącego na skraju wioski skierowaliśmy się w stronę widocznych na tle lasu budynków interesującego nas przysiółka. Przed oczyma mieliśmy rozległą płaszczyznę zaśnieżonych pól, a za nimi gęstwinę brzozowych gajów, wśród których zostały się ostatnie strzępki mgły, która spowijając niższe partie drzew czyniła widok bardziej subtelnym i tajemniczym.

Śnieg znaczyły nieliczne tropy zajęcy i kuropatw, lecz samych zwierząt nie udało się wypatrzeć. Za to, gdy znaleźliśmy się w pobliżu gęstego brzozowego młodnika zniemacka wyskoczyło z niego stadko saren i z szybkością wiatru pomknęło przed siebie w kierunku niedalekiego lasu, aby tam szukać bezpiecznego schronienia przed intruzem, który swoim nagłym przybyciem zakłócił spokój tego miejsca.

Po kwadransie dotarliśmy do Zrecza Dębińskiego, zwanego przez niektórych, nie wiedząc czemu, „Bądziołowem”. Przysiółek wydawał się zupełnie wyludniony. Tylko nad jednym kominem unosiła się smużka dymu, a do uszu dobiegło zajadle szczekanie kilku psów. Na widok starej rosochatej wierzby strzegącej gospodarstwa ręka mimowolnie sięgnęła po aparat, cicho trzasnęła migawka i przez mgnienie oka zaiskrzył się szron oświetlony błyskiem lampy.

Ryzykując spotkanie z rozjuszoną sferą zbliżyliśmy się niepewnie do furtki, a z podwórza zagadnął do nas właściciel gospodarstwa, w którym natychmiast rozpoznaliśmy pana Mariana Makówkę, który jako lakiernik długie lata pracował w Zakładzie Usług Różnych GS w Chmielniku.

Niezwykle gościnnie, jak się za chwilę okazało, gospodarz bez zbędnych ceregieli zaprosił nas do izby, gdzie grzejąc się ciepłem bijącym od rozgrzanego do czerwoności piecyka rozpoczęliśmy interesującą i ożywioną rozmowę, do której ochoczco włączyła się żona pana Mariana, Helena.

Okazało się, że małżonkowie są rdzennymi mieszkańcami wioski, a pani Helena powołując się na zdanie swojej

świętej pamięci matki przekonywała, że nazwa Zrecze Dębińskie wzięła się od rosnących tutaj od niepamiętnych czasów okazałych dębów. Sam pamięta wycinę ostatnich królewskich drzew, bo będąc kilkuletnią dziewczynką lubiła przyglądać się pracy drwali:

„Dawniej wieś tętniła życiem, zgodnie twierdzą małżonkowie, w opuszczonych dziś domostwach żyły i pracowały rodziny Wójcików, Kamińskich, Zgórkich, Rysiaków, Rzadkowskich, Skibińskich, Makówków, Błachów i Szymańskich. Z sąsiadami utrzymywało się poprawne stosunki, a rytm dnia wyznaczały gospodarskie obowiązki. Z samego rana, równo ze słońcem wychodziło się do porannego obrządku bydła, trzody i drobiu. Później w pole do uprawy roli, a z zachodem słońca do obrządku wieczornego. Potem postna zazwyczaj kolacja i sen, lub jeśli siły i czas pozwalały szło się do sąsiadów na pogaduszki w których komentowało się wydarzenia mijającego dnia.

Przed laty okolica roiła się od wszelkiego rodzaju skrzatów, południc, planetników i mamun, śmieją się rozmówcy, toteż obowiązkowo rozmowa schodziła na tematy zapierające dech w piersiach dzieci, które wystawiając głowy spod pierzyny, lowiły uchem opowieści o niesamowitych przeżyciach starszych, z których niemal każdy miał przynajmniej jedno tajemnicze spotkanie z bliżej nieokreślonym stworzeniem. Podobnie jak wszędzie, życie w naszym przysiółku nie należało do łatwych. Od miasteczka dzieli nas spora odległość, a trzeba powiedzieć, że nigdy nie było tutaj solidnej drogi. Szczególnie ciężko było zimą. Najbardziej odczuwały to dzieci, które z tornistrem



Nasz miesięcznik ma już 6 lat i oczywiście Mateuszek Noga też, dlatego życzymy mu samych radosnych i beztrudnych chwil w życiu.

Mateusz poszedł do przedszkola, więc gazeta za nim. I trzeba przyznać, razem z redaktorem Waldkiem szczerze zazdrościliśmy mu takiej uroczej opieki na czele z Panią Dyrektorką. Niestety, nas nikt już nie chciał zapisać, chociaż gazetę zapraszano częściej. Oj chyba trzeba będzie tam usta-

lić stałe redakcyjne dyżury...

Redaktor naczelny
Jarosław Banasik



6 lat



Dzieci ze Szkoły Podstawowej w Suchowoli podczas próby.

na plecach i pajdą chleba w kieszeni brnęły w zaspach do szkoły powszechnej w Szyszczycach i dalej, w Chmielniku. Nierzadko zadane lekcje odrabiało się w nocy przy nikłym świetle lampy naftowej.

Elektryczne światło rozbłysło w pięciu pierwszych chałupach dopiero początkiem lat sześćdziesiątych minionego wieku. Duża w tym była zasługa ówczesnego sołtysa Ciecierz Stanisława Boksy, który dołożył niemało starania, aby podciągnąć do nas linię niskiego napięcia. Pozostali gospodarze jeszcze długo korzystali z lamp naftowych, do czasu kiedy to na własny koszt doprowadzili prąd do swoich domów, a i tak trzech nie doczekało się tego luksusu.

Kto miał elektryczność w domu mógł sobie pozwolić na zakup radia a w późniejszych latach telewizora. Pamiętam, wtrąca pani Helena, że w domu, w którym pojawił się pierwszy odbiornik, wieczorami zbierali się sąsiedzi pragnący usłyszeć i ujrzeć wieści z szerokiego świata...

Zima dawała się niejednemu we znaki, wraca do przerwanej wątku pan Marian, ale za to wiosna wydawała się jeszcze piękniejszą niż jest w istocie. Świat wokół nas zieleńiał, z koron drzew i gałęzi krzewów dobiegał bezustanny śpiew wszelkiego ptactwa. Wychodziło się z ochotą w pole, chociaż jałowa ziemia nie potrafiła odwdziżyć się obfitym plonem. Z uprawy roli ciężko było wyżyć. Wielu mężczyzn dorabiało więc u bogatszych gospodarzy przy żniwach, wykopkach lub młocce.

Szansa na dodatkowe pieniądze pojawiła się z chwilą, kiedy to zaczęto uprawiać tytoń. Jeżeli był dobry, urodzajny rok, a liście tytoniu zdrowe i dobrze wysuszone, można było w Tytoniarni poczuć w garści spory zwitek szeleszczących banknotów. Potem było zatrudnienie przy budowie Linii Hutniczo Siarkowej. Kto miał wyuczony fach w ręku szukał zatrudnienia daleko od domu, w Kielcach, Łodzi a przede wszystkim na Śląsku. Tam na młodych, zdrowych i silnych mężczyzn czekały kopalnie i huty.

Z krajobrazu jedna po drugiej znikaly stare drewniane chałupy na miejscu których budowano solidne murowane domy. Nie dziwi mnie wcale, mówi gospodyni, że młodzi mieli dość zmagania z nieurodzajną ziemią. Niektórzy posiadli umiejętność posługiwania, się kowadłem i młotem, inni radzili sobie ze ślusarką, szewstwem lub krawiectwem z powodzeniem szukali więc zatrudnienia na mieście. Na przykład mój brat Czesław, długo praktykował w kuźni Romana Kozery w Chmielniku, a potem pracował razem

z młodszym Stanisławem „u Kataryniaka” naprzeciwko „metalówki”.

Szybko płynęły lata i nawet nie wiadomo kiedy pozostaliśmy tutaj sami. Dzieci dorosły, usamodzielniały się i poszły na swoje. Córka Kazimiera pracuje w szpitalu, Ryszard wyuczył się na ślusarza. Powodzi im się nieźle i tylko żal za przedwcześnie zmarłym Romanem nie pozwala zasnąć spokojnie, głęboko wdycha pani Helena. Szybko jednak dodaje, że żyjąc z dala od ludzi nawet przez chwilę nie czują się opuszczonymi przez bliskich.

...„Dzieci i wnuki bardzo się o nas troszczą, często nas odwiedzają, robią dla nas zakupy, a i my, kiedy tylko zdrowie i pogoda dopisują gościmy w ich domach. Nawet teraz, gdy śnieg zawiął pola, wnuczek dociera do nas traktorem i dowozi nam wszystko to co do życia potrzebne. Mówiąc to pokazuje świeże koleiny wyłobione w zaspach kołami ciągnika.

Dobrze nam tutaj i ani nam w głowie przeprowadzka. Zresztą stare porzekadło mówi, że starych drzew się nie przesadza. Żyjemy w spokoju doglądając drobiu i konika. Prawda, że to odłudzie, ale ufamy w opiekę Boską i w modlitwie upraszamy o zdrowie i pokój na ziemi, bo skóra cierpnie, kiedy wspomnimy czasem o wojnie i okupacji”. W tym miejscu żonie wchodzi w słowo mąż i nie znajdując czasu na złapanie oddechu opowiada o tragicznych doświadczeniach ostatniej wojny. Wspomina Niemców, którzy zakwaterowali we wsi już na długo przed styczniowym „nastupieniem”, o ciągłym ukrywaniu się w leśnych ostępach i o strachu, który towarzyszył mu przez długie

wojenne lata. Opowiada z przejęciem o przymusowych robotach przy kopaniu okopów w Brzezinach, Szydłowie i pod Stopnicą. Wspomina brata Władysława i Adama Szymańskiego, młodych wówczas konspiratorów, żołnierzy Batalionów Chłopskich, a potem Armii Krajowej. Niezwykle naturalistycznie przedstawia noc i dzień, w którym nad wioską przewalił się front.

Niech Bóg broni młodych przed tym co myśmy w życiu doświadczyli. Jeszcze do dziś śnią mi się po nocach żołdacy wyjadający ostatnie zapasy żywności z komór i zaganiający na rzeź bydło z przydomowych pastwisk. Nigdy nie zapomniemy widoku martwych żołnierzy, zbiorowego pochówku i płonących Ciecierz...”

Uzupełniając się wzajemnie państwo Makówkowie opowiadają długo i barwnie o wojennych przeżyciach. Ręka trzymająca długopis nie nadaje notować, ale zasłyszane wspomnienia to temat do osobnej opowieści, do której zapewne wrócimy. Tymczasem pora kończyć wizytę u serdecznych gospodarzy. Pan Marian odprowadza nas do furtki, co chwilę uspakajając szarpające się na łańcuchu rozszczekane psy. Rozglądamy się wokół, fotografujemy okolicę i udajemy się w drogę powrotną. W Ciecierzach czeka z poczęstunkiem pani Karwatowa, która na odjezdne obdarowuje nas antalkiem wyśmienitego swojskiego wina sporządzonego według tajemnej receptury strzeżonej zazdrośnie przez jej męża Kazimierza.

W następnym numerze: **Zrecze Duże**
Tekst i zdjęcia
Waldemar Kwiatkowski

KRONIKA POLICYJNA

Patrol zmotoryzowany z Komisariatu Policji w Chmielniku około godziny drugiej w nocy, drogą radiową otrzymał polecenie zorganizowania blokady drogi krajowej nr 73 Kielce-Tarnów. Z kierunku Buska Zdroju zbliżał się bowiem samochód osobowy marki Volkswagen, którym po pokonaniu wcześniejszej zapory, uciekali z miejsca przestępstwa niebezpieczni złodzieje. Funkcjonariusze usiłowali zatrzymać rozpedzone auto w okolicach zalewu „Andrzejówka”. Jednak na dawane przez mundurowych sygnały, kierowca Volkswagena dodał gazu, zręcznie ominął radiowóz i pognął w kierunku Kielc. Policjanci ruszyli w karkołomny pościg. W okolicy Celin usiłowali wyprzedzić samochód przestępców, jednak jego kierowca gwałtownym ruchem staranował radiowóz i wyeliminował go z pościgu. Nie przewidział jednak, że jego wysiłki skazane są na niepowodzenie, bo

okoliczne drogi obstawione zostały patrolami z okolicznych posterunków i Komendy z Kielc. Z piskiem opon skręcił w Piotrkowicach w lewo i kontynuował ucieczkę w kierunku Grabowca i dalej. Policjanci okazali się jednak zaprawionymi kierowcami i po kilku kilometrach dopadli uciekających. Gdy biorący udział w pogoni funkcjonariusze z Chmielnika dojechali, po usunięciu awarii koła, na miejsce, czterech przestępców leżało na ziemi z rękami skutymi kajdankami. Okazało się, że są to mieszkańcy powiatu kieleckiego, karani wcześniej za podobne przewinienia. Jak informuje starszy aspirant Adam Ślusarczyk z KP w Chmielniku, zatrzymanym grozi kara więzienia z artykułu 279 KK i innych art. Jeżeli Sąd nie znajdzie okoliczności łagodzących ich winę, mogą spędzić za kratami nawet 10 lat.

rek



1. Scenografię, jak zwykle bezbłędną, przygotowała Małgorzata Gładyszewska.

2. Halina Kostecka i Zofia Soja były odpowiedzialne za stronę organizacyjną imprezy.



Zdjęcia:
Waldemar
Kwiatkowski

JAN ŚLUSARSKI

Jan Ślusarski, którego charakterystyczną sylwetkę i wyróżniającą go z tłumu bujną, siwiutką fryzurę znają chyba wszyscy mieszkańcy naszej gminy, urodził się przed sześćdziesięcioma ośmioma laty w Chmielniku. Jego rodzicami byli Ewa z Jasińskich Ślusarska i Wincenty Ślusarski syn Kazimierza. Do pierwszej klasy szkoły powszechnej zapisali go rodzice w 1945 roku, kierownikiem placówki był wtedy powszechnie lubiany i szanowany nauczyciel pan Aleksander Kuczyński, który obok wielu przymiotów posiadał umiejętność pięknej gry na skrzypcach.

Chmielnik z tamtych lat, jawi się naszemu bohaterowi jako miasteczko zaniedbane, noszące w sobie widoczne ślady okupacji, zrujnowane domy, ślady po niedawnych pożarach i towarzyszący im nieład wśród uliczek. Towarzysząmi dziecięcych zabaw, których szczególnie miło wspomina byli wśród innych Maciek Wawszczyk, Janusz Szczukiewicz, Zofia Kuranda, Adam Sroka. Pamięta, że po wyzwoleniu życie nie było łatwe, ale im, dzieciom niemal zawsze było wesoło. Po zajęciach w szkole, popołudniowe godziny spędzało się w gronie kolegów na boisku lub miejskim placu, gdzie z zapamiętaniem grało się w piłkę, dwa ognie lub palanta, gry chyba już dziś zupełnie zapomniane.

„Gry i zabawy podwórkowe, wspomina pan Jan, cieszyły się wielkim powodzeniem, bo chcąc, nie chcąc stanowiły jedyną formę rozrywki w tamtych odległych latach”. Świetne pomysły na zagospodarowanie wolnego czasu miał, jak wynika z opowieści, nieżyjący już Leszek Pawlik. Koledzy lubili go, bo potrafił z niebywałą zręcznością wykonywać najrozmaitsze, gadżety i rekwizyty służące chłopięcym zabawom. Bez problemu konstruował huśtawki a nawet najprawdziwszą karuzelę.

Od najmłodszych lat moja pasją był sport; w szczególności piłka nożna i szachy, mówi nasz rozmówca. Tak zwanej „gry królów” nauczyła mnie i innych chłopców pani Irena Kuczyńska. Na naukę wykorzystywała okres zimowy, kiedy dokuczliwy ziąb nie pozwalał na lekcje wychowania fizycznego.

Niemal pozbawione oświetlenia ulicznego miasteczko zasypiało dość wcześnie, a jedynym wydarzeniem zdolnym zachęcić do wyjścia z domu po zapadnięciu nocy były seanse filmowe kina objaz-

dowego, które odbywały się w remizie strażackiej, tu gdzie dziś mieści się Jednostka Ratowniczo Gaśnicza. Magia ruchomych obrazów, szum szesnastomilimetrowych projektorów i nastrój towarzyszący projekcji widocznie silnie pobudził wyobraźnię Janka, który z czasem podjął pracę w chmielnickim kinie „Nowe Życie” przemianowanym później na „Promień”, a tajniki zawodu kinooperatora zgłębiał w Okręgowym Zarządzie Kin w Kielcach.

Kino wówczas było czymś niezwykłym, czymś, co przenosiło człowieka w odległy, nieznany świat. Na seanse, które rozpoczynały się o godzinie siedemnastej taśmencowe kolejki ustawiały się już na kilka godzin przed otwarciem kasy, a zdobycie biletu na niektóre tytuły było nie lada wyczynem.

„Przez kino przewinęło się wielu pracowników, ale z największym sentymentem, wspomina długoletnią kierowniczkę Amelię Kaźmierczak, osobę bardzo dystygowaną, wyrozumiałą dla pracowników, a przy tym dobrą organizatorkę pracy. Przyjaźniłem się z Danielem Katrą, bileterem a i o Tadku Gudwańskim i Bogusławie Florczyku także mógłbym powiedzieć wiele dobrego”, dodaje.

Praca zawodowa nie przysłoniła panu Janowi zamiłowania do piłki nożnej. Już w 1958 roku został członkiem zarządu klubu sportowego „Start”, z którym był emocjonalnie związany od pierwszych chwil jego istnienia. Będąc małym chłopcem wspólnie z ojcem jeździł niemal na wszystkie mecze, gdzie podziwiał grę swojego starszego brata Henryka. Śmiejąc się wspomina, że na sportowe rozrywki jeździło się samochodem ciężarowym, na którego skrzyni ładownej przykrytej plandeką mieścili się zawodnicy wraz z kibicami w liczbie zbliżonej się do pięćdziesięciu osób. Transportem służył, za zwrot kosztów paliwa, inny pasjonat piłkarstwa Janusz Kaźmierczak. Mecze rozgrywane były na boiskach stanowiących obszar obsiany trawą, a o miejscach siedzących żaden z kibiców nawet nie marzył.

„Z tego okresu, zamyśla się opowiadający, najbardziej utkwił mi w pamięci mecz LZS Chmielnik z garnizonowym Wojskowym Klubem Sportowym Kielce. Drużyna z Chmielnika, grająca na wyjeździe na boisku przy ulicy Foscha (dzisiejsza Paderewskiego) w Kielcach przegra-

ła wynikiem 1-13 co było ogromną porażką. Stało się to w roku 1952, kiedy Chmielnik grał w „A” klasie. Po dziś dzień łamię sobie głowę nad przyczyną tego pogromu, bowiem w tym czasie w drużynie grali przecież bardzo dobrzy zawodnicy ze Stanisławem Katrą zakwalifikowanym do wojewódzkiej „jedenastki”, Henrykiem Ślusarskim, Stanisławem Srokoszem, Jerzym Krysińskim i Jerzym Samą, na czele.

W 1960 roku Jan Ślusarski zmienił stan cywilny, poprzez związek małżeński z Jadwigą Brodą, panną z Pierzchnianki. Miłość swojego życia poznał w Chmielniku, bowiem jego wybranka pracowała jako pielęgniarka w Szpitalu Powiatowym w Chmielniku. Po dwóch latach małżeństwa na świat przyszedł syn Robert, a jedenaście lat później córka Agnieszka.

Przybyło nowych obowiązków, które pan Jan umiejętnie dzielił pomiędzy dom rodzinny, pracę i działalność w klubie sportowym. Nie zaniedbał przy tym doskonalenia się i w 1973 roku zdał celująco egzamin mistrzowski w zawodzie elektryka.

„Na mecze zabierał ze sobą malutkiego jeszcze Roberta, dodaje z uśmiechem przysłuchująca się rozmowie pani Jadwiga. Syn szybko połknął piłkarskiego bakcyła i podobnie jak jego ojciec stał się fanem piłki nożnej. Przez okres dziecięciu lat grał w „Zenicie”, a wcześniej w kieleckiej „Koronie”, w drużynie juniorów.

Trzecią pasją bohatera naszej opowieści stała się fotografia. Pierwszy aparat fotograficzny marki „Fed” wziął do ręki w 1963 roku. Od tej pory mieszkańcy miasta zapamiętali go jako osobnika z nieodłącznym fotoaparatem w ręku. Wyróżniał się w tłumie utrwalając na kliszy uroczystości państwowe i kościelne. Fotografował, często i w rozmaitych sytuacjach, w Urzędzie Stanu Cywilnego, w kościele, procesjach Bożego Ciała, chrzcinach, weselach i pierwszomajowych pochodach. Za cichym przyzwoleniem ordynatora Oddziału Noworodków uwieczniał na zdjęciach szczęśliwe mamusie z maluchami na ręku. Wiele z tych fotografii można znaleźć w albumach rodzinnych mieszkańców gminy.

Przez okres kilku lat należał do Cechu Rzemiosł Różnych, prowadząc zarejestrowany punkt usług fotograficznych. Do najcenniejszych swoich fotografii

zalicza tę, która przedstawia jego żonę z małym synem na ręku. W 1970 roku stał się pierwszym fotografem w okolicy, który z powodzeniem samodzielnie wykonywał fotografie kolorowe. Proces technologiczny towarzyszący temu zajęciu był tak skomplikowany, że dzisiejsi posiadacze aparatów, nie uwierzyliby jego opisowi.

Niewielu naszych czytelników wie o tym, że Jan Ślusarski nieprzerwanie poczynając od 1955 roku zajmuje się prowadzeniem kroniki klubowej „Zenitu” oraz prowadzi Kalendarium Chmielnika, w którym rejestruje najistotniejsze wydarzenia z życia miasta. Przez długie lata systematycznie czynił zapisy w opasłych notatnikach, a od kilku miesięcy systematyzuje je i wprowadza do komputera.

Treści przez niego zapisane, już teraz stanowią źródło bezcennej informacji o klubie i mieście. Z całej masy wycinków prasowych, starych fotografii i utrwalonych wspomnień wielokrotnie korzystali studenci piszący prace magisterskie, i w ich opinii pan Jan stał się żywą skarbnicą wiedzy o Chmielniku. On sam z rozrzewnieniem mówi, że okresem czasu do którego chętnie wraca myślami, jest rok 1967 w którym rozpoczął pracę w Szpitalu Rejonowym, godząc nowe obowiązki z wykonywaniem zawodu kinooperatora.

Poprzez szereg lat pełnił odpowiedzialną funkcję Konserwatora Sprzętu Medycznego. – „Warunki pracy w latach sześćdziesiątych i późniejszych zdecydowanie różniły się od obecnych. Można powiedzieć, że były prawie nieporównywalne, jeżeli wziąć pod uwagę stan techniczny budynku i wyposażenia. Pracowałem jednak z pełnym zaangażowaniem z całą powagą traktując powierzone mi obowiązki co przychodziło mi łatwo bo najnormalniej w świecie bardzo polubiłem swoje zajęcie”. Pan Ślusarski przez długą chwilę szuka czegoś na półce biblioteczeki i po chwili prezentuje kolejne własnoręczne dzieło – najprawdziwszą książkę zatytułowaną „Historia Służby



Jan Ślusarski z wnuczką Michałką

Zdrowia w Chmielniku”, obejmującą okres od 1618 roku po współczesność. Przygotowując dzieło autor korzystał z dostępnych źródeł historycznych, a potem własnych notatek i spostrzeżeń. Z satysfakcją mówi, że w składzie komputerowym nieoszacowaną pomocą służył mu zięć Robert. Nieśmiało marzy o tym, aby w przyszłości znaleźć sponsora i wydawcę swojego, obejmującego ponad sto stron druku dzieła.

Prezentowana książka to nie jedyne dzieło, które oglądamy w mieszkaniu sympatycznego rozmówcy, w którego ręku pojawia się kolejne sto pięćdziesiąt zapisanych stron, na których mieści się historia sportu w naszym mieście, od 1946 do 2005 roku. Pełno w niej imion i nazwisk działaczy, sympatyków, trenerów i zawodników, do wyobraźni przemawiają archiwalne zdjęcia.

Jan Ślusarski od wielu już lat przebywa na emeryturze, ma wiele wolnego czasu, który przeznacza na oddawanie się swojej pasji. Jednak jak mówi, najwięcej radości przysparzają mu dzieci i wnuki. Syn Robert pracuje w Komisariacie w Chmielniku, a córka Agnieszka, absolwentka Uniwersytetu Marii Curie Skło-

dowskiej w Lublinie jest z zawodu prawnikiem, prokuratorem jednej z prokurator rejonowych. Wielką radością dla niego i żony są częste odwiedziny dzieci i wnuków: Sebastian, Emilii, Igora i Michała.

Emil przejął po dziadku i ojcu zainteresowania futbolem, trenuje i gra w piłkę nożną po okiem trenera Marcina Hanczke.

Opowiadając o sobie pan Jan przywołuje w pamięci czasy, kiedy w latach 1984-88 pełnił funkcję ławnika Sądu Rejonowego w Busku-Zdroju, radnego Rady Miejskiej Chmielnik oraz o doświadczeniach spikera sportowego, którym to zajęciem paraliżował się przez niemal dwadzieścia pięć lat na chmielnickim stadionie.

Na zakończenie rozmowy z niekłamną dumą prezentuje fotografie, na której widzimy arcymistrza świata w szachach Szankowicza, z którym w roku 1971 w Polanicy Zdroju rozegrał partię szachów na tzw. „symultanie”. Ze skromności chyba, zapomina dodać, że przez długie lata pełnił i pełni szereg społecznych funkcji w klubie sportowym „Zenit”.

Waldemar Kwiatkowski

fot. W. Kwiatkowski

Opowieści z Dziejowic „To nie ja...” - odc. VI

*„Jeśli chcesz znaleźć źródło
Musisz iść do góry pod prąd!
Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,
Wiesz, że ono musi tu gdzieś być -
Gdzie jesteś źródło?...
Gdzie jesteś źródło?...”*

Jan Paweł II

Kończyła się pierwsza dekada lutego. Przez szarą zaslonę zimowego nieba nad Kaczymi Dołkami spozierało małe, blade, a mimo to czarodziejskie słońce. Pod jego promieniami lody i śniegi zmieniały się w morze brylantów, a drzewa błyszczały jak kryształowe kandelabry. Bene-

dykt-syn Walerego - nie ustępował. Przedzierał się i szukał źródła. Źródła umożliwiającego mu powrót do racjonalnego, trzeźwego życia.

Choroba, zwana w terminologii medycznej - zespołem uzależnienia od alkoholu, jest groźna, podstępna i niespra-

wiedliwa, bo... cierpią także najbliżsi. Upadające Ja, w którym dominował chaos i bolesne rozdarcie, ułokowane na peryferiach struktury osobowości, nie dawało za wygraną: „Ludzą się ci, którzy sądzą, że wystarczy komuś uświadomić szkodliwość jakiegoś postępowania, aby on tego postępowania zaniechał. Już starożytny pisarz Owidiusz mówił: widzę i uznaję lepsze, wybieram gorsze. Przekonanie o wyższości jakiegoś postępowania nie powoduje automatycznie zmianę takiego postępowania. Gdyby wystarczyło samo zrozumienie szkodliwości to na świecie nie byłoby... takich Bądlów i lecznictwa odwykowego /pojęcie przestarzałe/. Ja odbudowywane do Ja upadającego: „Wiem na czym polega moc twoich trzech destrukcyjnych mechanizmów uzależnienia. Poddam się, aby zwyciężyć.” Strategia! Pojęcie wywodzi się z wojskowości. Tu chodzi o strategię walki z uzależnieniem. Technologia terapii. Program nazywany jest strategiczno-strukturalną psychoterapią uzależnienia. Wiedza ma przyczynić się do zmiany myślenia i zachowania. Ostatni tydzień pobytu na oddziale odwykowym. Treningi asertywnych zachowań. Psychodramy. Felek Bieda występuje w roli namawiającego do picia. Nie wie o tym, że Benedykt przebywał „na odwyku” i powziął decyzję zerwania z przeszłością. Obydwaj serdeczni przyjaciele nie widzieli się ze sobą od czasów zakończenia służby wojskowej. Jak się ma zachować syn Walerego? Jak odmówić? W Polsce honorowane jest jedynie takie usprawiedliwienie odmowy picia alkoholu: „Nie piję - bo jestem samochodem”. Ale Benio nie musiał się odwoływać do tegoż argumentu. Chwała terapeutom! – Bądel! - do Szefa - Przed gabinetem ordynatora oddziału spotyka dwie znajome. Nie trudno się domyśleć w jakiej sprawie. Na twarzy, tej młodszej, o inteligentnych rysach maluje się przygnębienie. Jej oczy patrzą błagalnie. Będzie prosić Szefa: „Jestem u kresu sił, mój syn pije, nie mogę już na to patrzeć... Proszę mi pomóc wrócić do społeczeństwa.” Druga - stojąca bezradnie - będzie mówić: „Kocham tego człowieka, ale tak dalej żyć nie mogę. Mąż wraca do domu w stanie nietrzeźwym. Codzienne z tego powodu awantury. Wynosi z domu co najcenniejszego, aby sprzedać i kupić alkohol. Czy pan może uratować naszą rodzinę?” W ponurym nastroju powrócił syn Walerego z gabinetu Szefa. Za złamanie postanowień regulaminu oddziału /trzy punkty karne/ musi opuścić

ośrodek Julek Kardaś. Taki sam los spotkał dwa tygodnie wcześniej Mirka i Nikodema. Przypomnijmy, że Mirek to ten - co był obdarzony talentem do chrapania. A Nikodem - do muzyki. Jak człowiek Ignie do człowieka. Tam na wolności alkoholik dla alkoholika też stanowi szczególny obiekt miłości i bywa doświadczany jako część własnej osoby. Julek Kardaś. To chyba typ melancholika. Jego oczy były bez wyrazu, puste i jakby wygasłe. Cała postać wyrażała zubożenie wobec życia. Chciał się zmienić, ale nie potrafił. Staczał ze sobą walkę, ale wygrywał alkohol. Nie wierzył nikomu, zawiódł się na sobie, był nieszczęśliwy. Targnął się na życie. Stary kawaler opiekował się sparaliżowaną matką. Ale co to za opieka! Gdyby nie siostra... Boże, do jakich nieszczęść, do jakich tragedii życiowych doprowadza uzależnienie od alkoholu. Powiadają, że mężczyźni są jak motyle. Jeden mo tyle, a drugi mo tyle... oleju w głowie.

No i jak tu przekonać takiego Julka, że:

„Nie sztuka umrzeć, sztuka żyć
W słońcu i kwiatów woni.
Każdy potrafi w ziemi zgnieć.
Nie sztuka umrzeć, sztuka żyć
Mocno zasady tej się chwyć,
Śmierć cię i tak dogoni!
Nie sztuka umrzeć, sztuka żyć
W słońcu i kwiatów woni.”

Mijają kolejne dni pobytu na oddziale odwykowym. Dzisiaj ostatnia noc. Jutro przedstawi na grupie terapeutycznej plan z konkretnymi zamierzeniami, który chce wprowadzić w różnych sferach życia. Ale skąd to podekscytowanie? Skąd, ten niepokój wewnętrzny? Skąd ten wicher myśli odważnych i lękliwych, gwałtownych i łagodnych? Ta ostatnia noc była niespokojna. I ten koszmarny sen: Budynek przypomina kształtem siedzibę urzędu władz gminnych. Z ciemności wynurzają się jakieś tajemnicze postacie w czarnych uniformach i na czarnych koniach. Na czaprakach tych jeźdźców dwie oznaki: miotła i psia głowa. Napierają na Benedykta z głuchym pomrukiem. Przerażony ucieka na korytarz urzędu. Chce się schronić w gabinecie Szefa. Poinformować o niebezpieczeństwie grożącym stolicy gminy. Chwyta za kłamekę. Kątem oka odczytuje informację na drzwiach: „Porzućcie wszelką nadzieję, wy, którzy ten próg przestępujecie”. Budzi się zły potem i z przeświadczeniem, że... coś knuje zakryte jutro przeciwko niemu, ale co? Czy nie za dużo tych niepokojów, huśtawek

nastrojów? Felek Kruszyński - „ex libro doctus” - też dzisiaj opuszcza oddział odwykowy. Jego siostra, biochemiczka, jest wykładowcą w jednej z warszawskich prestiżowych wyższych uczelni. Gdy po godzinie dwudziestej drugiej gasło światło w sali Benedykta to Felek rozpoczął zażarte boje ze swym sąsiadem Stasiem Zamożnym...- inżynierem od dusz ludzkich. - „Nasz Święty Tatuś - powiedział Felek - namącił... oduczył Polaków myślenia. Do uniwersytetów zostały wprowadzone wydziały teologiczne. Tatuś przekształcił je w szkoły średniowieczne. Profesorowie - księża decydują o programach nauczania. Ta praca nie jest nauką. W umyśle ucznia powstaje zamęt, mętlik. Giordano Bruno został spalony, a nauka potwierdza jego tezy. Nowocześni Polacy powinni być racjonalistami. Sprawy wiary nie powinny być działalnością państwową. Bóg dał nam możliwość rozwoju rozumu i żąda od nas, żebyśmy się nim posługiwali, a nie oczekuje bezustannego uwielbiania.

Kadzi dło wymyślił Mojżesz. Kadzi się, żeby zneutralizować zapach wiernych. To głupie stwierdzenie, że zwycięstwo pod Wiedniem było zwycięstwem wiary, a nie oręża.” Fides et ratio. - Taki ten Feluś oświecony rozmyślał Benedykt, a dał się pokonać... Podobnie jak i wielu usprawiedliwiał swój upadek: „Gdyby nie ta woda...” O sancta simplicitas! Zrozumiał w trakcie terapii, że to nie woda, ale chęć picia i utrata kontroli rządziła nim. No cóż, trzeba przyjąć odpowiedzialność za to co się działo, za własną chorobę. Tu, w Kaczycach Dołkach, pracowali nad tym, aby sobie radzić. Aby odzyskać trzeźwość i jasne myślenie. Aby ułożyć się w trumnie na trzeźwo. Przed samym wyjściem - telefon. Nie każdy może płakać. Placz jest owocem serca. Ugięły się nogi pod Benedyktem. Adam Wiśniewski, najlepszy kolega, sąsiad Benka z Dziejowic, odszedł do Pana w wieku 47 lat. Zawsze pełen humoru, życzliwości i wyrozumiałości. Napiszą później w nekrologu, że był: „wspaniałym synem, ojcem i kolegą”. Pracował w środowisku, które tolerowało jego „setki”. Po raz ostatni spojrzął na ośnieżone w kryształach zaklęte świerki rosnące w pobliżu Ośrodka Odwykowego w Kaczycach Dołkach. Leniwie poruszały zlodowaciałymi gałęziami. „Ludzie są nierozumni, nielogiczni, samolubni, kochaj ich mimo wszystko” - szeptał wiatr. c.d.n.

JAR
Sędziejowice

Modlitwa przy grobie Jana Pawła II

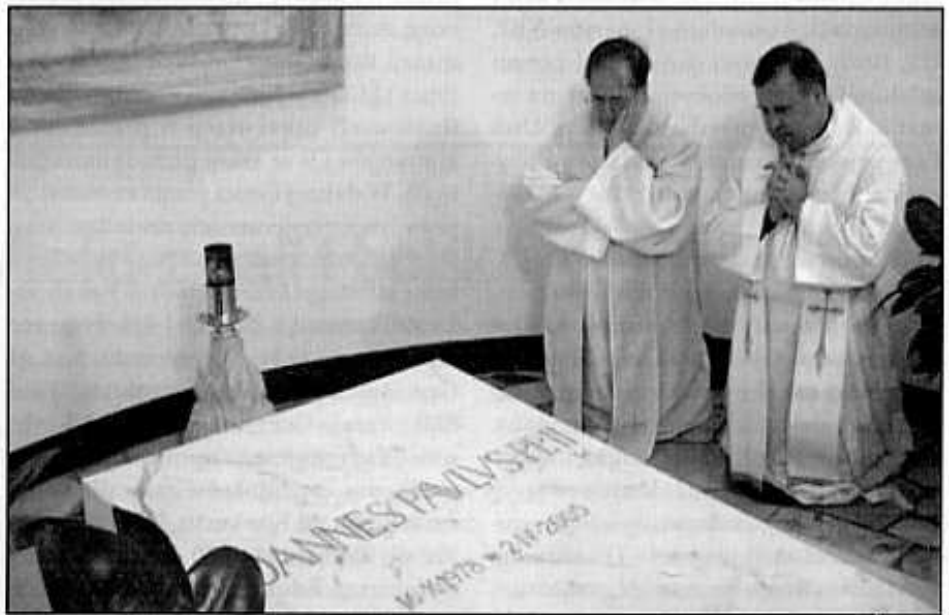
Od początku sierpnia ub. roku przebywam w Irlandii, ale z racji pełnionej posługi konsultora Watykańskiej Kongregacji spraw Kanonizacyjnych dane mi było znów przybyć do Rzymu; do Rzymu jakże innego, bo do Rzymu, w którym Polacy bardziej niż pod Bramę Spisową prowadzącą do Pałacu Apostolskiego, i bardziej niż pod znane okno tegoż pałacu, w którym regularnie ukazywał się i z którego błogosławił Jan Paweł II, kierują się do podziemi Bazyliki św. Piotra i kłękają przy Grobie Sługi Bożego. Uczyniłem podobnie. A był to dzień 2 lutego – dokładnie dziewięć miesięcy od śmierci Ojca Świętego, od tych światowych rekollekcji, które głosił On z katafalku, kiedy to niemalże wszystkie państwa świata ogłosiły żałobę narodową, a miliony ludzi przybyły do Rzymu, by wziąć udział w pogrzebie tego niezwykłego Papieża, naszego Rodaka, i by głośnie wołać: „Sanctus subito – natychmiast Święty”.

Zgromadziło się nas przy grobie Jana Pawła II kilkudziesięciu polskich kapłanów, już to pracujących w Kurii Rzymskiej, już to odbywających studia specjalistyczne na Papieskich Uczelniach Wiecznego Miasta, już to przybyłych z Ojczyzny z grupami pielgrzymkowymi. Była godzina 7.00 rano. Sprawowaliśmy Eucharystię o rychłą beatyfikację Ojca Świętego. Zgiąłem spontanicznie kolana przy skromnej płycie tego jedyne grobu. Na myśl przyszły wspomnienia Mszy świętych celebrowanych dawniej też o godzinie 7.00 w prywatnej kaplicy Jana Pawła II. Byłem tam niejednym razem. Ież to razy mogłem mówić Ojcu Świętemu o Karmelu, o Kielecczyźnie, o naszej Zie-

mi Chmielnickiej z piotrkowickim Sanktuarium Loretańskim... Nigdy nie zapomnę tego spotkania z Janem Pawłem Wielkim z września 1998 r., kiedy to w czterdziestolecie koronacji figury Piotrkowickiej Madonny mogłem podprowadzić do Namiestnika Chrystusowego kilkudziesięcioosobową delegację Chmielniczian na czele z p. burmistrzem Jarosławem Zatorskim i z o. Danielem Lenartem, kustoszem piotrkowickim. Ojciec Święty się cieszył, z serca nam błogosławił, zachęcał do rozwoju kultu maryjnego i do troski o dobro wszystkich mieszkańców regionu. I zawsze pytał o zakon, o powołania, o nowe inicjatywy... A dzisiaj kłęknałem przy jego grobie i mówiłem mu o powstałym w Piotrkowicach Domu Modlitwy, o odnowionym kościele parafialnym i kościółku Trójcy Świę-

tej w Chmielniku, o waloryzacji kapliczek zdobiących Ziemię Chmielnicką i świadczących o chrześcijańskich korzeniach jej mieszkańców, o chrześcijańskiej inspiracji działalności Chmielnickiego Stowarzyszenia Kulturalnego... I modliłem się, by tak jak dawniej, jako Biskup Rzymu, tak i dzisiaj, jako Sługa Boży, błogosławił nam z okna Domu Ojca Niebieskiego i wstawiał się za nami, byśmy byli wierni naszej chrześcijańskiej i patriotycznej tożsamości, byśmy zgłębiali naukę Ewangelii, którą nam głosił i byśmy nią żyli na co dzień... I prosiłem dobrego Boga, aby jak najrychlej pozwolił nam ujrzeć Jana Pawła II w chwale Świętych, jako nowego Patrona i Orędownika dla naszej Ojczyzny i dla wszystkich ludzi dobrej woli żyjących na ziemi.

o. Szczepan T. Praškiewicz OCD



O. Rydzyk i o. Praškiewicz

Biznes z sukcesem

Niepodzielnie zdominowały konkurs przedsiębiorczości

Ogłoszenie wyników finału wojewódzkiego konkursu „Moja firma – mój sukces” w Wólce Milanowskiej, zorganizowanego przez Świętokrzyskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Kielcach, przerodziło się w swoisty festiwal nagród dla zespołów reprezentowanych przez uczennice Gimnazjum im. gen. K. Tańskiego w Chmielniku. Koordynatorem najlepszych projektów była **Małgorzata Grzegorzcyk**.

Podczas realizacji projektów uczniowie musieli znaleźć pomysł na „dobry interes”. W związku z tym przeprowadzali badania rynku, dokonywali analizy warunków naturalnych i ekonomicznych, oceniali własne kwalifikacje i predyspozycje do prowadzenia wybranej działalności gospodarczej; badali możliwości kapitałowe skąd wziąć pieniądze na działalność gospodarczą. W związku z tym zadaniem odwiedzili kilka instytucji,

poznawali formalności związane z założeniem własnej firmy. Były to m.in.: rejestracja działalności gospodarczej (w urzędzie gminy lub Krajowym Rejestrze Sądowym), nadanie numeru statystycznego REGON, wykonanie pieczętki firmowej, założenie rachunku bankowego, zgłoszenie działalności w ZUS i US, powiadomienie wielu instytucji – PIP, PIH, PISE, Inspektoratu Ochrony Środowiska, otrzymanie potrzebnych koncesji i



zezwoleń. Uczestniczyli w konferencji i seminariach z udziałem ekspertów NBP, US, firmy Kolporter S.A, dzięki czemu mieli możliwość zdobycia wiedzy na temat zakładania przedsiębiorstw w Unii Europejskiej, poznania zwyczajów i obyczajów biznesowych w niektórych krajach.

Uczniowie pracowali metodą projektu. Ustaloną formą produktu było portfolio, które dawało wiele możliwości ukazania własnej kreatywności. Projekt „Portfolio młodego przedsiębiorcy” zawierał zbiór materiałów na określony, wybrany przez nich temat wraz z uzasadnieniem ich wyboru, dokumentację wokół wybranego tematu, opis i sprawozdanie z realizacji projektu. Do eliminacji szkolnych zgłoszono pięć projektów, które oceniała Szkolna Komisja Konkursowa w składzie: Renata Chlebowska – Buczak, Jadwiga Odulińska i Małgorzata Grzegorzczak. Na eliminacje wojewódzkie zgłoszono wszystkie wybrane prace, w tym *Firma „THE BEST MULTIMEDIA”* Kamila Maciągowskiego i Danjela Juszcza.

17 stycznia do dyrektora Aleksandra Bracisiewicza wpłynęło pismo, w którym ŚCDN w Kielcach informowało, że zakończył się II etap konkursu na Najlepsze Portfolio Młodego Przedsiębiorcy realizowanego w ramach projektu – grantu Narodowego Banku Polskiego „Moja firma – mój sukces”. Na ten etap konkursu wpłynęło 64 projekty, w tym 32 uczniów z 10 gimnazjów i 32 uczniów z 14 szkół ponadgimnazjalnych. Komisja Kwalifikacyjna w składzie, której byli

przedstawiciele Politechniki Świętokrzyskiej, Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Państwowej Inspekcji Pracy i ŚCDN w Kielcach nominowała do finałowych prezentacji 8 projektów z gimnazjów i 9 ze szkół ponadgimnazjalnych. W dalszej części pisma czytamy: „Z prawdziwą przyjemnością zawiadamiamy, że do finału konkursu na Najlepsze Portfolio Młodego Przedsiębiorcy zostały zakwalifikowane z Pańskiej szkoły prace czterech zespołów uczniowskich. (...) Gratulujemy sukcesu Uczniom i Pani Małgorzacie Grzegorzczak, która koordynowała ich projekty. Zapraszamy Pana na prezentację projektów zakwalifikowanych do finału Konkursu, który rozpocznie się 25 stycznia 2006 r. o godz. 10.00 w Centrum Edukacyjnym ŚCDN w Wólce Milanowskiej, a w dniu 26 stycznia 2006 r. o godz. 11.30 na uroczyste podsumowanie oraz wręczenie nagród i wyróżnień”.

Każdy z uczestniczących zespołów starał się przed Komisją i publicznością jak najlepiej „sprzedać” swój produkt. –Podczas prezentacji na sali było dość nerwowo. Baliśmy się naszego wystąpienia, ponieważ debiutowaliśmy na tak wysokim szczeblu. Poziom finału był bardzo wysoki i trudno było pokonać stres, który nam towarzyszył od rana i potęgował się w miarę upływu czasu. Jednak każde spojrzenie naszej Pani dodawało nam otuchy i uspokajało – dzieliła się wrażeniami Kasia Rogala. –Proszę się nie dziwić, że tak mocno przeżywałyśmy swoją prezentację. Dla mnie i moich koleżanek z zespołu była to swoista chwila praw-

dy. Pracy tej poświęciliśmy kilka miesięcy i włożyliśmy w nią mnóstwo wysiłku – dodała Marysia Gajek.

W późnych godzinach wieczornych ogłoszono wyniki, które wzbudziły uzasadniony entuzjazm i wywołały nieukrywaną radość dziewcząt i ich opiekunki. W kategorii gimnazjów pierwsze dwa miejsca zajęły *ex aequo* zespoły z Chmielnika reprezentowane przez **Kaję Stanek** i **Annę Hanszko** za projekt *Pracownia Architektury Krajobrazu „Gracja”* oraz praca **Ewy Żakowskiej** i **Karoliny Pilawskiej** pt. *W świecie przedsiębiorczości*. Swój pomysł na działalność gospodarczą tak uzasadnia Kaja: – Ciągłe zwiększa się zapotrzebowanie na estetyczne zagospodarowanie terenu, by stworzyć warunki do funkcjonowania człowieka w pięknym otoczeniu. Jest to nowa dziedzina architektury, związana z rynkiem usług dla ludności i firm, który to sektor według prognoz Ministerstwa Gospodarki i Pracy powinien ulegać rozwojowi. –W architekturze odchodzi się od ścisłej specjalizacji. Architekci zajmują się dziś często, począwszy od planowania przestrzeni, całością kształtowania. Dziedziną, która robi furorę na Zachodzie, zaczyna także w Polsce, jest architektura wnętrz – uzupełnia Ania. – My stworzyliśmy firmę, która w zamierzeniu ma realne szanse zaistnieć na rynku lokalnym województwa świętokrzyskiego i Kielc. Uznałyśmy, że najlepszym, a jednocześnie największym polem do ukazania naszych zdolności ekonomicznych i marketingowych będzie przedsiębiorstwo usługowe Agencja Reklamowa „Billboard” – przekonuje Karolina. – Dostrzegliśmy ubogą ofertę w tym zakresie konkurencji, a tym samym niezaspokojony popyt ze strony ściśle określonych konsumentów. Staraliśmy się dopasować projekt do realnego, a nie wymyślonemu rynku – dowodzi Ewa.

Jakby tego było mało, miejsce drugie zajął zespół w składzie: **Katarzyna Rogala**, **Julita Weisło**, **Maria Gajek** i **Justyna Ślusarska** za projekt *Firma Ekology – PET ratunkiem dla środowiska*. – Dzisiaj sztuką nie jest „coś” wyprodukować, ale to „coś” sprzedać. Reklamując swoje usługi odbierania butelek oraz produkt w postaci granulatu PET, będziemy uzasadniać potrzebę ochrony środowiska oraz konieczność recyklingu – mówią autorki, które zachwyciły jurorów i publiczność przedstawieniem dotyczącym recyklingu, za co otrzymały burzę oklasków. Na miejscu czwartym uplasował się zespół **Roksany Cecot**, **Martyny Treli** i **Magdaleny Wrzesień** za pracę *Firma „Paola” Studio Ma-*

nicure i Pedicure. Podczas prezentacji dziewczyny ujawniły niektóre sekrety z tajników działalności salonów kosmetycznych.

Wśród wielu znamienitych gości obecnych podczas wręczania nagród i wyróżnień byli m.in.: kurator oświaty Ryszard Kasperczak, jego żona Barbara Piwnik, starosta kielecki Zbigniew Banaśkiwicz, Robert Wieczorek z gabinetu wojewody, Maria Mozer – Baran, p.o. dyr. świętokrzyskiego oddziału ARiMR, organizator projektu Maria Krogulec – Sobowicz, Jadwiga Pechta, okręgowy inspektor pracy, dyr. Aleksander Bracisiewicz, inspektor oświaty UMiG Marek Nowak, przedstawiciele oddziałów NBP, ZUS, OIP w Kielcach, przedstawiciele samorządów lokalnych, dyrektorzy szkół, lokalne media, w tym Polskie Radio Kielce, które z laureatkami konkursu przeprowadziło obszerny wywiad. Nasze dziewczęta otrzymały indywidualne nagrody w postaci odtwarzaczy MP3, odtwarzaczy CD oraz książek. – Udział w konkursie pozwolił kształtować i rozwijać u młodzieży cechy „przedsiębiorczego ucznia”. Takiego, który wytrwale dąży do



realizacji własnych celów, nie ulega wpływom innych. Dzięki swojej aktywnej postawie lepiej poznaje on samego siebie, czyli swoje cechy charakteru – zalety i wady, a także zdolności. Wiedza o sobie samym pomaga mu w pracy nad sobą,

lepszym wykorzystaniu i pomnożeniu talentów oraz trafnym wyznaczaniu celów i zadań, które jest w stanie wykonać – sumuje ten, jakże owocny etap pracy, Małgorzata Grzegorzczak.

Adam Grudzieli

Cykl turniejowy

Więści z hali i boiska

W miesiąc po sukcesie w Nowinach, uczniowie klas pierwszych i drugich gimnazjum zwyciężyli w I Turnieju Halowej Piłki Nożnej o Puchar Dyrektora Samorządowego Gimnazjum Nr 1 w Busku Zdroju. Na zaproszenie byłego trenera Zenitu Lecha Malczewskiego pojechali w głorii trzeciej drużyny klubowej województwa świętokrzyskiego.

Sześć zespołów gimnazjalnych podzielono na dwie grupy. W pierwszej zagraли: Pińczów, Busko II i Chmielnik. W drugiej: Staszów, Kazimierza Wielka i Busko I. W inauguracyjnym spotkaniu nasi chłopcy przegrywali z drużyną z Pińczowa już 1:4, by po dramatycznej końcówce wygrać ostatecznie 5:4. W meczu z Buskiem II obyło się bez niespodzianek i pewnie zwyciężyli 5:0. Pierwsze miejsce w grupie dało im awans do finału, w którym ich rywalem była ekipa Buska I. Nasi szybko objęli prowadzenie 4:0, więc na parkiet mogli wybiec zawodnicy rezerwowi i spotkanie to zakończyło się ostatecznie wynikiem 4:2. Królem strzelców turnieju z 6 celnymi trafieniami został Paweł Zielonka. W zespole zadebiutowali Wojciech Grusiecki, Mateusz Wit-

kowski i Arkadiusz Radwański, który z dumą odbierał z rąk organizatora puchar i dyplom za zajęcie I miejsca w turnieju. – Najtrudniej grało nam się z Pińczowem, gdyż szybko straciliśmy kilka bramek po prostych błędach w obronie, na szczęście wzięliśmy się do odrabiania strat i udało się. Potem było już z górki, a pozostali rywale nie sprawili nam zbyt wiele kłopotu – skwitował Mateusz Łukawski.

W meczu o III miejsce II turnieju o puchar wójta gminy Zagnańsk Zenit II Chmielnik przegrał 0:2 z Poniżem Nidą I Pińczów. Na siódmej pozycji sklasyfikowano Zenit I. W finale Orlecia I Kielce wygrały po rzutach karnych z ekipą Piasta I Chęciny 2:0 (w regulaminowym czasie 0:0). Na dalszych miejscach uplasowały się drużyny Lubrzanki Kajetanów i Bucovii Bukowa. Wśród kilku testowanych zawodników Zenitu, na najlepszego bramkarza imprezy wybrano Roberta Latałę, notabene zawodnika z pola gry, który stanął między słupkami bramki z powodu kontuzji obu naszych golkipców.

W pierwszym spotkaniu sparingowym rozegranym 4 lutego w zimowej scenarii piłkarze Zenitu zremisowali na własnym stadionie z Bucovią Bukowa 1:1 (1:0). Strzelcem bramki był Przemysław Wrzesień. W naszym zespole zagrało kilku testowanych piłkarzy: wychowankowie Korony Kielce Mateusz Gwizd, Norbert Zięba i Tomasz Iwanek oraz Marek Sobóra grający ostatnio w Piaskowiance Piaski. Nieliczną ekipę uzupełniali juniorzy – Krzysztof Wawszczyk, Mariusz Tomczyk, Wojciech Smerdel i Jacek Doros.

II Turniej Piłki Nożnej Halowej Nauczycieli o Puchar Prezesa Zarządu ZNP Oddział w Busku Zdroju zakończył się zwycięstwem nauczycieli szkół z Pińczowa. W gronie ośmiu zespołów z całego województwa IV lokata i puchar wicestarosty powiatu buskiego przypadła belfrom z Chmielnika. – Nasi rywale mieli w swoich szeregach po kilku piłkarzy grających na co dzień w drużynach trzeciej i czwartej ligi, stąd ta lokata nas zupełnie satysfakcjonuje – powiedział Marcin Hanszke.

(ag)

Pokłosie decyzji

Barwy zielono – czerwone

Nikt od tych chłopców bardziej nie propaguje klubowych barw. Dopingują w każdym meczu seniorów, kibicują swoim starszym kolegom w drużynach juniorskich. Zajmują drugie miejsce w grupie II ligowych rozgrywek w swojej kategorii wiekowej. VI halowe mistrzostwa województwa świętokrzyskiego trampkarzy starszych rozegranych w Nowinach zakończyły się dużym sukcesem piłkarzy Zenitu, którzy zajęli w nich nieoczekiwane III miejsce! Organizatorem halowych mistrzostw najlepszych zespołów klubowych w okręgu był Świętokrzyski Związek Piłki Nożnej. Trenerem chłopców rocznika 1991 i młodszy jest Radosław Ozóg.

Kiedy blisko 3 lata temu do rozgrywek klubowych zgłoszono – wtedy jeszcze – uczniów szkół podstawowych, niektórzy działacze mieli sporo obaw i zastrzeżeń. Tymczasem chłopcy w wieku młodzika rozpoczęli regularne rozgrywki, a możliwość konfrontacji z rówieśnikami z innych klubów i regularne treningi na zielonej murawie – w odróżnieniu od czarnej nawierzchni asfaltu – wywołała nowego ducha walki i wpłynęła diametralnie na postawę i umiejętności piłkarskie futbołowego narybku. Zaangażowanie kilku działaczy, trenerów, nauczycieli wychowania fizycznego oraz rodziców, mobilnie wpłynęła na wyniki i spowodowała, że klub wreszcie autentycznie – nie tylko na papierze – stanął otworem dla grup młodzieżowych. Kilka następnych lat nieco zmieniło linię postępowania i sposób myślenia niektórych, ale pokłosie tantych decyzji, nie bez wpływu odgórnych zaleceń Świętokrzyskiego Związku Piłki Nożnej, zbiera do dziś pozytywny plon. Jednym z nich była nieoczekiwana wizyta trampkarzy starszych w Nowinach.

W klubowych szalikach, z nieśmiałościami próbami intonowania klubowych przyspiewek pojechali uczniowie pierwszej i drugiej klasy gimnazjum do Nowin. Większość z nich nigdy nie miała okazji zagrać nawet na hali sportowej, nie mówiąc już o możliwości występu przeciwko najlepszym drużynom w województwie. Trema, niepewność, moc pytań i wątpliwości dotyczących nie tylko przebiegu turnieju, ale i samej gry w odmiennych od zastanej dotychczas rzeczywistości warunkach, wpływała jednak pozytywnie na ich oczekiwania i postawę. Losowanie okazało się dla nich niezbyt szczęśliwe. Liderów i wiceliderów trzech grup trampkarzy starszych okręgu podzielono na dwie grupy, po trzy zespoły. Nasi wylosowali najsilniejszy zestaw: KSZO Junior Ostrowiec, Unia Sędziszów i Zenit Chmielnik – to grupa A. W grupie B zagraли: Kolporter Korona Kielce, Wisła Sandomierz i Neptun Końskie.

W pierwszym pojedynku ich rywalem był lider z „zielonej murawy” – zespół Unii Sędziszów, który pewnie pokonali 3:0. Ten wynik nie tylko napawał otuchą, ale pozwalał realnie myśleć o wyjściu z grupy i walkę o miejsce na podium. W drugim pojedynku, pomimo ambitnej postawy oraz wielu okazji do strzelenia goli, ulegli 1:4 KSZO Junior Ostrowiec i z drugiego miejsca po eliminacjach szykowali się do meczu o „brąz”. Przeciwnikiem naszych chłopców była ekipa Neptuna Koń-

skie. W regulaminowym czasie było 1:1, chociaż konieczanie bronili się momentami w sposób wręcz rozpaczliwy. Rzuty karne miały, więc rozstrzygnąć o zajęciu trzeciego miejsca. Trenerzy wyznaczyli po trzech egzekutorów. Do ich wykonywania pierwsi podeszli rywale i ...Tomek Wira wspaniałą paradą sparował piłkę. A nasi, podbudowani interwencją swojego bramkarza, kolejno celnie strzelając umieszczali piłkę w siatce golkipera Neptuna. Jako pierwszy uczynił to najsukuteczniejszy w naszym zespole Mateusz Łukawski (3 bramki). Po nim, w sposób równie pewny Marcin Gmyr. Przy stanie 2:2 do linii 7 metrów podszedł Fabian Grudzień i futbołówka ponownie ugrzęzła w siatce. Szalonej radości trampkarzy Zenitu nie sposób opisać. Uśmiech i duma rozpieła trenera Radosława Ozóga, który zewsząd zbierał zasłużone gratulacje. W meczu finałowym KSZO Junior Ostrowiec, czyli Gimnazjum Polskiego Związku Piłki Nożnej pokonało bez żadnych problemów Kolportera Koronę Kielce 3:0.

– Moi chłopcy zasłużyli na słowa pochwały za walkę i nieustępliwość – chwalił swoich podopiecznych Ozóg. – Trochę szkoda, że trafiliśmy już w fazie grupowej na zdecydowanego faworyta, bowiem pozostałe zespoły były od nas słabsze, czego dowodem postawa w meczu z KSZO. Jako jedyni nawiązaliśmy z nimi walkę i jako jedyni strzeliliśmy im bramkę, a mogło być jeszcze lepiej, co wynikało z przebiegu gry na parkiecie. Ale ich postawa w turnieju i ostateczny wynik zasługują na duże słowa uznania – podsumował trener.

Nagrody najlepszym drużynom w województwie wręczali szef kolegium sędziów Świętokrzyskiego Związku Piłki Nożnej Andrzej Ordysiński i koordynator grup młodzieżowych związku Ryszard Predygię, który tak ocenił turniej: - Zawody stały na wysokim poziomie, a wielu z tych młodych piłkarzy ma naprawdę duży potencjał. Widziałem, że notes trenera kadry wojewódzkiej zapełnił się wieloma nazwiskami i wiosną przyszłego roku należy oczekiwać nowych powołań. Również w wypowiedziach kulturalnych trenerzy poszczególnych ekip i dziennikarze lokalnych mediów z uznaniem wypowiadali się na temat możliwości drzemających w młodych piłkarzach. Swoje uwagi i spostrzeżenia kierowali do przedstawicieli SZPN i trenera kadry. – Czy powołania otrzymają piłkarze Zenitu? Nie mogę zdradzić, którzy z nich wpisali się w notes „coacha”, chociaż ja osobiście widziałbym trzech z nich – nieco tajemniczo mówił Jacek Pawlik, aktualnie szkoleniowiec seniorów Victorii Skalmierz i ekip młodzieżowych Moravii Morawica, który z powodzeniem zadebiutował w roli spikera zawodów. Adam Wróbel, wiceprezes GKS Nowiny potwierdził spostrzeżenia naszego rozmówcy – Podobali mi się szczególnie dwaj ofensywnie grający obrońcy oraz bramkarz.

Zenit: Tomasz Wira, Fabian Grudzień, Mateusz Łukawski, Dawid Dąbrowski, Paweł Zielonka, Marcin Gmyr, Michał Kulpiński, Arkadiusz Rogala, Tomasz Szczygłowski, Kamil Zielonka, Dominik Skowera.

(ag)

Miesięcznik społeczno-kulturalny

„NOWY KURIER CHMIELNICKI”

Wydawca: Chmielnickie Centrum Kultury,

ul. Starobuska 8, 26-020 Chmielnik, tel. (0-41) 354-23-97

Redaguje Kolegium Redakcyjne w składzie: redaktor naczelny

- Jarosław Banasik tel. 0602 475-194, sekretarz - Krzysztof Tworogowski, Jan Rękas, Waldemar Kwiatkowski, Adam Grudzień.

Skład i druk: Zakład Małej Poligrafii Wiktor Nowakowski, Kielce
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek oraz zmiany tytułów. Przedruki za zgodą redakcji. **Materiał** nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów sponsorowanych, listów od czytelników oraz reklam i ogłoszeń.

ANONIMY WRZUCAMY DO KOSZA!!!

e-mail: nowykurier@poczta.onet.pl



1. Stanisław Zielonka i Tomasz Biernacki

2. Ks. Krzysztof Banasik, Tadeusz Pietryka i wojewoda Grzegorz Banaś

Uroki...



zimy...

